Nr. 337. We Lwowie Wtorek dnia 4. Grudnia 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza

Spokojna demonstracja.

Lwów 3. grudnia.

Jakoś dość spokojnie przeszedł dzień wczorajszy nad Sekwaną. Spodziewano się wprawdzie z jednej, a obawiano z drugiej strony, że z okazji pochodu na grób Baudina przyjdzie do krwawych ekscesów, z których może wyniknąć poważniejsze zawikłania, a w dalszym rozwoju może nawet rewolucja, a przy sprzyjających okolicznościach wewnętrzny przewrot i zmiana formy rządu. Tymczasem wszystkie te obawy i nadzieje się nie ziściły. Srodki ostrożności, przedsięwzięte przez rząd były wprawdzie bardzo staranne — wątpić jednak należy, czy one same byłyby wstrzymały chętnych ekscesu i skłonnych do wywołania zamieszek i przewrotu, jeżeli nie od wykonania, to przynajmniej od spróbowania wykonania swoich zamiarów. Jeżeli tego nie uczynili, wówczas inne zapewne względy były dla nich decydującemi. Jakie? Odpowiedź na to bardzo prosta.

Mówiono wprawdzie w ostatnich czasach bardzo wiele o upadku sił moralnych w republice, pisano jeszcze więcej o bliskim już bardzo zwycięstwie reakcji — niewiadomo tylko było, jakiej — ale wszystkie te prorocze przepowiednie nie były na faktach uzasadnione. Prawda, że w rzeczypospolitej nie wszystko było, w ostatnich zwłaszcza czasach, w zupełnym porządku, ale do tego, co pisali o niej jej przeciwnicy i jej wrogowie bardzo jeszcze daleko. Jeżeli więc ci wszyscy, którzy mieli zamiar z okazji rocznicy wczorajszej wywołać rozruchy i powtórzyć zamach stanu z d. 2. grudnia, od zamiaru odstąpili, wówczas przypuszczać należy, iż nie uczynili tego ze względu na same środki ostrożności, zarządzone wczoraj przez władze bezpieczeństwa, ale ze względów na okoliczność, iż republika dość jeszcze jest silną, aby ich ataki na podstawowe warunki jej bytu z energją, powagą i skutkiem odeprzeć. Republika niezawodnie wiele zgrzeszyła i wiele popełniła błędów, jeszcze więcej mają na sumieniu swoim sami republikanie — mimo to ma jeszcze trzecia rzeczpospolita tyle warunków żywotnych i tyle danych, uprawniających ją do życia, że przeciwnicy jej bez względu na to, z którego się rekrutują obozu, bez względu na to, czy pierwej byli bonapartystami, orleanistami czy też — republikanami, zapewne jeszcze dość długo będą zmuszeni czekać, nim na prawdę będą mogli myśleć o objęciu po niej spuścizny.

W czem te błędy polegają, o tem mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać. Wyrodziły się one, że się tak wyrazimy, z omnipotencji parlamentu francuskiego i z przewagi, jaką tenże uzyskał nad władzą wykonawczą i nad rządem. Nie jestto omnipotencja w dobrem, szlachetnem tego słowa znaczeniu. Izba, rozdrobniona na stronnictwa i frakcje, nie posiada jednolitego stronnictwa, które byłoby wstanie ująć ster rządów w swoje ręce i kierować nim dla dobra rzeczypospolitej. Gdy jedno stronnictwo republikańskie dojdzie do władzy, drugie stronnictwo republikańskie dość jest silne, aby przy pomocy opozycyjnych z powołania stronnictw rządowi na każdym kroku stawiać trudności, a przy sprzyjających okolicznościach nawet go obalić. Ztąd pochodzą owe niezwykłe częste zmiany rządów i owa ogromna moc gabinetów, które już zużyła trzecia rzeczpospolita francuskia. Fakt ten wytworzył obecne przykre stosunki w Paryżu i wzbudził u niejednego z ambitnych polityków nadzieję, że uda mu się może wystąpić w roli zbawcy i męża opatrznościowego, któremu się da uratować republikę i Francję. Zdaje się jednak, że tak źle jeszcze nie jest, że na razie Francja nie potrzebuje jeszcze owego męża z Bożej łaski, któryby ją uchronił od grożącego niebezpieczeństwa — z tej prostej przyczyny, że niebezpieczeństwo nie jest jeszcze tak bliskie, jakby się niejednemu może zdawało.

Jest jeszcze pole w działaniu politycznem, na którem republikanie objawiają względną zgodność, na które rozdwojenie i rywalizacja republikańska nie wywarła owego zgubnego wpływu, który tak przykro czuć się daje na innych polach działalności politycznej. Jestto pole wojskowe. Francuski minister wojny jest bezwarunkowo najszczęśliwszym ze swoich kolegów w urzędzie. Jeżeli inni gorące staczać muszą walki z komisją i izbą i mimo najzaciętszej ze swojej strony obrony upadają często ze swojemi wnioskami i żądaniami, to minister wojny prawie zawsze, bez względu na to, do którego się zalicza stronnictwa, wychodzi zwycięsko ze swojemi pretensjami. W obec żądań wojskowych izba francuska w wysokim stopniu jest pobłażliwą. Ze stanowiska ogólno-ludzkiego i humanitarnego możeby można nad tem ubolewać, że właśnie tylko na tem polu republika jest tak skłonną do — wydatków, jeżeli się jednak zważy na to, co inne państwa na tem polu robią, wówczas przyznać musimy rzeczypospolitej, że ten jeden fakt starczyć może za dowód wielkiej żywotności jej sił wewnętrznych. Gdyby jeszcze potrzeba było dowodu, wówczas troskliwość i staranność, z jaką w Niemczech — a są tam z pewnością bardzo kompetentni, którzy śledzą rozwój i postęp francuskich reform wojskowych — dostarczyłyby go w zupełności. Dopóki więc republika taką pieczołowitością otacza armję, dopóty mimo wszystkie popełnione błędy będzie jeszcze dość silną, aby udaremnić wszystkie zamachy przeciw niej skierowane, bez względu na to, kto jest ich inicjatorem. Zrozumiano to w Paryżu — dla tego demonstracja nad grobem Baudina minęła tak spokojnie.

„Ludzkość jest najlepszą polityką."

W rozprawie budżetowej w parlamencie niemieckim nadzwyczaj ciekawym epizodem była mowa socjalisty Liebnechta, zwracająca się przeciwko całemu systemowi Bismarka. Zawiera ona tak dosadną krytykę obecnych stosunków pruskich i niemieckich, że już z tego powodu jest bardzo interesującą.

Liebknecht wystąpił naprzód przeciw prasie kartelowej, która występuje zawsze w sposób drażniący i obudza nieufność w kraju i zagranicą. Naród niemiecki nie może dojść do pożądanego spokoju — a winną temu jest prawica izby. Wydatki dochodzą już do miljarda. Jest to stan niezdrowy, który powstał z samego sposobu powstania cesarstwa. Z a ł o ż o n o j e p r z e m o c ą i t y l k o p r z e m o c ą u t r z y m a n e m b y ć m o ż e. Obecnie ani kwestja narodowa nie jest rozwiązaną, ani też dalszy rozwój możliwy. W żadnem państwie cywilizowanem stronnictwa polityczne nie doznają takiego ucisku jak w Niemczech. Dlatego nie ma zagranica szacunku dla Niemiec i dlatego też i we Francji rośnie kierunek szowinistyczny. Ale zagranica wie, że w Niemczech nie ma nieprzyjaciół państwa i że gdy ojczyzny przyjdzie bronić, wszyscy Niemcy staną razem. J e ż e l i F r a n c j a z a c z e p i, s o c j a l n i d e m o k r a c i n i e m i e c c y d o o s t a t n i e g o s t a n ą w s z e r e g u. Niemiecka socjalna demokracja nigdy ojczyzny nie zdradziła, a niedawno jeszcze odparła tego rodzaju insynuacje. Zagranica boi się zjednoczonych, ale nie zbrojnych Niemiec. Wszakże prasa kartelowa, nikomu nie dając spokoju, jątrzy tylko i drażni i przeszkadza zgodzie. Pindter z *Nordd. Allg. Ztg.* wydaje się śmiesznym we Francji — a l e n i e m o ż n a w i e d z i e ć, g d z i e s i ę P i n d t e r k o ń c z y, a g d z i e s i ę z a c z y n a i n n a o s o b i s t o ś ć (mowca czyni tu aluzję do Bismarka) i dlatego przyznaje się jeszcze jakieś znaczenie tej prasie.

Lepiejby było, gdyby się postarano o z a p r z e s t a n i e c i ą g ł e g o p o d ż e g a n i a p r z e c i w F r a n c j i. Na Rosję spuścić się nie można, ponieważ jako państwo despotyczne musi ona czynić zdobycze. Dla czegóż raczej nie szukać dobrych stosunków z demokratyczną Francją, gdzie prócz jednego Boulangera nikt zresztą wojny nie chce? A l e w N i e m c z e c h p a n u j e n i e z d r o w a n e r w o w o ś ć, k t ó r a r a z c h c e t e g o, r a z c z e g o i n n e g o i n i e d o p u s z c z a d o s p o k o j u. Nigdzie nie ma takich podżegań przy wyborach, jak w Niemczech. Kto nie głosuje za rządem, przedstawia go się jako nieprzyjaciela państwa. To jest niegodne.

Ucisk podatków pośrednich stał się już nie do zniesienia. Tak samo, jak ekonomiczny, cięży i polityczny ucisk, przez ustawę o socjalistach. Ale stłumienie socjalnej demokracji nie uda się. Ustawy socjalno-polityczne, to nie reforma socjalna, to pusta gra słów. Wewnątrz państwa najgorsze panują stosunki. Rządy osobiste doprowadzono do ostateczności, jak za Ludwika XIV, każdemu osobistemu kaprysowi musi się uczynić zadość. P o m i m o d u m n e g o h a s ł a: „b o i m y s i ę B o g a, a z r e s z t ą n i k o g o," s y s t e m a t y c z n i e s t r a s z ą u n a s n a r ó d — i podnosi się raz „hecę" przeciw Francuzom, to znów przeciw żydom, albo przeciw Anglikom albo Angielkom, albo i przeciw jeszcze wyżej postawionym osobom. Gdyby socjalno-demokratyczne pisma tak przeciw cesarzowi Fryderykowi pisały, jak prasa kartelowa, jużby powydawano orzeczeń karnych na setki tysięcy lat więzienia. Zanim przez czerwone morze wojny dojdzie się do porozumienia, możeby pierwej szukać go w sposób zgodny. Dla tego stronnictwo mowcy jest za rozbrojeniem. L u d z k o ś ć j e s t n a j l e p s z ą p o l i t y k ą. Mowca przemawia za zniesieniem ceł zbożowych. Jeżeli ci panowie, którzy te cła stworzyli, istotnie nie z egoizmu to zrobili, powinniby teraz głosować za ich zniesieniem, skoro objawiły się szkodliwe ich skutki. Przemawia dalej przeciw niemieckiej polityce kolonialnej. Zamiast Afrykę cywilizować wódką i strzelbą, raczejby należało zreformować niemieckie stosunki robotnicze. W Niemczech pielęgnuje się z góry wszystko, co wojnę domową wywołuje, jak gdyby niezgoda dawała siłę! Jeżeli mimo to robotnik niemiecki trwa przy swoich idealnych dążeniach — odwaga ta na uwielbienie zasługuje. Mowca kończy słowami: Dla tego systemu ani grosza podatku, ani jednego rekruta!

Zarządzenia wojenne Rosji.

Nowoje Wremia wracając do pogłosek o przygotowaniach wojennych Rosji, zwraca uwagę na zamieszczoną w *Daily News* korespondencję z Rosji, w której jest mowa o wielkich zakupnach zboża i siana, czynionych jakoby w gubernjach południowych, co także jest uważanem za potwierdzenie pogłosek o przygotowaniach do wojny. Zapatrywanie takie, zdaniem korespondenta, jest błędnem, zakupy bowiem są czynione głównie w przewidywaniu ostrej i długiej zimy na południu. Dalej zaś korespondent mówi:

„Pomimo to, jest faktem niepodlegającym zaprzeczeniu, że armja rosyjska, rozkładająca się obecnie na kwatery zimowe na pograniczu zachodniem, jest dostatecznie silną na to, aby się nie dać zejść znienacka wypadkom, które mogłyby wymagać natychmiastowej mobilizacji w ciągu zimy, lub na wiosnę. D o p ó k i s i ę o b e c n e p o ł o ż e n i e p o l i t y c z n e n i e z m i e n i, d o p ó t y R o s j a n i e u s z c z u p l i l i c z b y s w o i c h w o j s k w g u b e r n j a c h z a c h o d n i c h. Ale to nie powinno jeszcze obudzać obaw, ani pesymizmu, jaki się daje dostrzegać w prasie austrjackiej, a jeszcze bardziej w węgierskiej. Zajęte przez Rosję położenie jest wyczekującem i pozostanie niem jeszcze długo, jeżeli tylko naturalnie nie nastąpi jaki niespodziewany wybuch."

„Kreuz Ztg." o wiedeńskim pseudoliberalizmie.

Nikt chyba nie posądzi nas, abyśmy mogli sympatyzować z takim organem reakcyjnego protestantyzmu, jakim jest w każdym calu słynna z nienawiści ku wszystkiemu, co p o l s k i e, berlińska *Kreutz Ztg.* Sprawiedliwość jednak każe przyznać, że ostatni jej artykuł, poświęcony wewnętrznym sprawom Austrji, napisany jest z pewnem znawstwem położenia i ludzi, i takie silne cięgi daje t. z. liberalizmowi, specyficznie wiedeńsko-peszteńskiemu, tj. centralistyczno-żydowskiemu, że tym razem trudno byłoby we wielu względach odmówić racji wywodom nawet tak wrogiego nam, Polakom, pisma i że mając rzeczony artykuł w całej osnowie przed oczyma, bynajmniej nie dziwimy się dziś owym wylewom żółci i jadu, którym traktuje wczorajszych jeszcze przyjaciół od serca w Berlinie żydowska prasa, we Wiedniu i Peszcie. Wiadoma rzecz, że nie ma nic boleśniejszego dla szalbierczych polityków semickich, jak powiedzieć im w oczy choćby bez jakiejkolwiek aluzji, że są nieodrodnemi dziećmi z pokolenia Judy. *Kreuz Ztg.* nazwała rzecz po nazwisku i *inde ira*.

U wstępu powiada wiedeński korespondent *Gazety Krzyżowej* (rzecz bowiem ujęta w formę korespondencji z Wiednia,) że zupełnie błędnie sądziłby stanowisko stronnictw austrjackich i gabinetu hr. Taaffego w obec austro-niemieckiego sojuszu ten, kto czyniłby to na podstawie relacyj w austrjackich pismach liberalnych, a bez dokładnej znajomości właściwych tu motywów i czynników. Wiele z tego, co się przed kulisami z ogromną i rozmyślną wrzawą rozgrywa, ma wyłączny cel zamaskowania tego, co się właściwie po za kulisami dzieje. Są tedy d w i e a k c j e: jedna pozorna, obliczona dla świata i druga tajna, pracująca dla właściwych celów. Dla zrozumienia tych stosunków należy cofnąć się w przeszłość i oświetlić historyczny rozwój stosunków Austrji do Niemiec po wojnie z roku 1870—71. Wówczas panował niezaprzeczenie w obu połowach monarchji naddunajskiej liberalizm, i opierał się przed Litawą na Niemcach, za Litawą na Madjarach. Lecz w e w n ę t r z n y f a ł s z, owa zwykła choroba liberalizmu, (rzecz prosta, zgodzić się można z tem twierdzeniem *Kreuz Ztg.* o tyle jeno, o ile ono dotyczy rzeczywiście f a ł s z y w e g o liberalizmu we Wiedniu, którego wyrazem był niesłychany szwindel ekonomiczny, ugodzony śmiertelnie pamiętnym krachem w r. 1873—4, a którego rządy z Auerspergami i Lasserami, po suchotniczej kilkoletniej wegetacji zbankrutowały kapitalnie w r. 1878; *przyp. Red.*), sprawił po pewnym czasie, że stopniowo tracił on wśród ludu grunt pod nogami. Stał się bowiem wyłącznem narzędziem małej kliki i jej celów samolubnych, którą najlepiej określić można nazwiskiem: m i ę d z y n a r o d o w e i k a p i t a l i s t y c z n e w i e l k o ż y d o w s t w o. Ono to zaprzęgło cały ruch literatury do usług swoich, na wszystkie wypadki polityczne wpływało z ciasnego punktu swoich własnych interesów. Wówczas też było to „wielkożydowstwo" jedynem rządzącem stronnictwem w Austrji, zarazem zaś b e z w a r u n k o w y m z w o l e n n i k i e m austro-niemieckiego sojuszu. Postawa wiedeńskiej prasy żydowskiej w obec Niemiec, była wtedy dość *„korrekt"*.

Z ustaniem kulturkampf'u w Niemczech i przewagą konserwatyzmu w tem państwie, zaczął ten stan rzeczy zmieniać się stopniowo. Już podczas ostatnich lat panowania Wilhelma I. — pomimo pozornego jeszcze „niemcowania" niemiecko-liberalnego stronnictwa w Austrji — czuć było jednak pewne oziębienie się temperatury dla sojuszu z Niemcami. Oziębienie to spotęgowało się po pierwszem wystąpieniu publicznem Wilhelma II., ówczesnego księcia Wilhelma, a w czasie br. niejednokrotnie znalazło wyraz w wiedeńskiej żydowskiej prasie. Wprawdzie sojusz austro-niemiecki bywał jeszcze zawsze z honorami traktowany, lecz jeno w takich chwilach, g d y s t r o n n i c t w o l i b e r a l n e c h c i a ł o d y w e r s j ą z a g r a n i c z n ą o b a l i ć g a b i n e t T a a f f e g o. T a k b y ł o s p e c j a l n i e w c z a s i e p o b y t u W i l h e l m a II. w W i e d n i u. Zresztą łudzono się jeszcze co do dalszego biegu rzeczy w Niemczech. Lecz ostatnie czasy rozwiały wszystkie nadzieje. W i e l k o ż y d o w s t w o, będące w istocie m o c a r s t w e m, gdyż jest międzynarodowem i we wszystkich państwach równomiernie i systematycznie pracuje — odczuwa najgłębszą nienawiść ku Niemcom od chwili, gdy ujrzało w energicznym Wilhelmie II. swojego wroga, a to dla tego, iż tenże silnie zamarkował swoje przekonania religijne i przywiązanie do nauk Chrystusowych. W tej walce, tak poważnej i nie do lekceważenia, wielkożydowstwo oglądnęło się — rzecz prosta, za sojusznikami. Przedewszystkiem pomyślano o F r a n c j i

---

3) (Prawo przekładu nabyte i zastrzeżone.)

MARZENIE.

(LE RÊVE.)

ROMANS

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

— Rabier... — mruknął do siebie Hubert — Rabier? Prawda, prawda... białoskórnik... mieszka w dolnej części miasta, nad brzegiem Ligneul'u... On jest nałogowym pijakiem, a ona kobietą jak najgorszej reputacji...

— Obchodzili się ze mną, jak z przybłędą — ciągnęło dziecko oburzone, z ową dumą niesłusznie cierpiących. — Mówili zawsze, że dla mnie szkoda nawet łyżki czystej wody! Gdy mnie porządnie wytłukła, rzucała mi ta kobieta odrobinę strawy pod nogi, zupełnie tak, jak swojemu kotowi... I ostatecznie musiałam zawsze głodna kłaść się do łóżka! Ah... w końcu byłabym się niechybnie zabiła!

Poruszyła się namiętnie, z giestem gniewu i rozpaczy.

— Wczoraj, zaraz z rana, upili się oboje, poczem uczepili się mnie bez powodu i grozili, że palcami wyłupią mi oczy dla... rozrywki. A ponieważ to jakoś nie poszło im tak łatwo, więc zaczęli wzajemnie okładać się pięściami, aż w końcu, jak trupy, popadali na podłogę. Byłam pewna, że nie żyją już... Dawno przedtem chciałam uciec od nich, lecz bez mojej książeczki nie mogłam tego uczynić. Mama Nini pokazywała mi nieraz tę książeczkę i mówiła przytem tak: „Widzisz, moje dziecko... to cały twój majątek, ta książeczka — gdyż raz nie mając jej, niczego nie posiadałabyś już na świecie!..." Wiedziałam dobrze, gdzie po śmierci matki Teresy ukrywali moją książeczkę — w górnej szufladzie komody... Więc przelazłszy przez nich, wysunęłam pocichu szufladę, porwałam książeczkę, ukryłam ją w zanadrzu i uciekłam z tego domu. Zdawało mi się jednak, że była zbyt wielką, każdy zauważy ją i gotów mi odebrać. Ach! jakże to biegłam, biegłam z całych sił! A gdy nadeszła czarna noc, okropnie marzłam tam pod bramą kościoła... Było mi tak zimno, że chwilami nie czułam życia w sobie... Lecz to nie szkodzi nic, gdyż nie straciłam mojej książeczki... To ona właśnie!...

I szybkim ruchem wyrwała Hubertynie tę książeczkę z ręki, właśnie gdy ona zamierzała ją zwrócić jej. Usiadła napowrót i cała oddała się swemu skarbowi; łkała, przyciskając do ust okładzinkę ongi z różowego płótna. Wzruszającą pokorą uśmierzyła gniew, zdało się, że cała istota dziecka rozpłynęła się w boleści nad temi kilku stronicami papieru o brzegach zużytych, nad tem biednem „coś", które było najwyższem jej dobrem, jedyną nicią, wiążącą jeszcze to dziecko ze światem i życiem.... Malutkie jej serce nie zdołało wcale zapanować nad rozpaczą bezgraniczną — łzy płynęły i płynęły bez końca. W tym wybuchu bolu potężnego, odzyskała Angielka swoją drobną, jasną twarzyczkę, o podłużnym owalu i oczach fiołkowych, którym rzewność nadawała wyraz dziwnie miękki — ową cudnie wygiętą szyjkę, sprawiającą, że dziecko to zaiste przypominało jednę z maleńkich dziewic na kościelnem oknie.... Po chwili, schwyciła nagle rękę Hubertyny, przycisnęła do niej swoje usta, jakby pieszczoty spragnione i całowała namiętnie.

Obojgu Hubertom serca prawie wyskakiwały z piersi, oczy mieli pełne łez.

— Drogie, drogie dziecko... — szeptali w uniesieniu.

Więc to dziecko nie było przecież do gruntu zepsute? Można było je uleczyć jeszcze z tych napadów szaleństwa....

— Proszę was... nie odprowadzajcie mnie do tych okropnych ludzi... — zaczęła sierota łkając żałośnie — nie odprowadzajcie, zaklinam was!...

Mąż i żona popatrzyli na siebie. Od jesieni nosili się z zamiarem, aby wziąć do domu dziewczynę do nauki, lub jakiekolwiek stworzenie płci żeńskiej, które wniosłoby pod pusty i smutny ich dach nieco życia i wesołości. W jednej chwili porozumieli się.

— Chcesz? — spytał hafciarz.

— I owszem! — brzmiała krótka, umiarkowana i spokojna odpowiedź Hubertyny.

Nie poprzestali na tem gadaniu. On wyszedł zaraz na miasto, aby zakomunikować to zdarzenie miejskiemu sędziemu pokoju, panu Grandsire, jedynemu krewnemu żony, z którym utrzymywali stosunki. Ten podjął się chętnie zupełnego załatwienia wszelkich formalności. Napisał do zarządu domu ubogich, który dzięki numerowi porządkowemu dziecka, bez trudności je rozpoznał i bez wahania zgodził się na to, aby Angielika pozostała na nauce u Hubertów, którzy w całej okolicy zażywali nadzwyczaj pochlebnej sławy. Przyszedł jeno inspektor do nich do domu, celem zanotowania w książeczce dziewczęcia tej zmiany miejsca jego pobytu i zawarł z nowym chlebodawcą umowę, mocą której tenże zobowiązał się: łagodnie obchodzić się z dzieckiem, utrzymywać je czysto, posełać do szkoły i kościoła, wreszcie odstawić łóżeczko do jego wyłącznego użytku. W zamian przyrzekł zarząd zakładu zapłacić Hubertom ewentualne odszkodowanie i stosownie do instrukcji, dostarczać ubrania dla dziecka.

Po upływie dziesięciu dni wszystko było już w porządku. Angielika spała obok strychu na podcaszu, które wychodziło na ogród; odbyła już nawet pierwszą lekcję haftowania. W niedzielę rano, zanim Hubertyna poszła na mszę św., otworzyła przed oczyma małej komódkę staroświecką, w której złożony i przechowywany był szych złoty. Tam, na dnie szuflady złożyła książeczkę z temi słowy:

— Uważaj dobrze Angieliko, gdzie kładę twoją książeczkę... Nie myślę chować jej przed tobą... przeciwnie... abyś mogła zabrać ją każdej chwili skoro jeno zechcesz... Zawsze to lepiej, gdy będziesz wiedziała i pamiętała o swej książeczce...

Gdy tego rana wchodziły do kościoła, stanęło dziewczę ponownie pod bramą św. Agnieszki. W ciągu minionego tygodnia była odwilż krótka, która wnet zamieniła się w ostry mróz. Ten ściął śnieg, do połowy ledwie stopiony i potworzył wszędzie istne łąki iglic lodowych. Święte dziewice zdobiła teraz przejrzysta powłoka; miały na sobie jakby szklanne sukienki i szklanne koronki. Dorota trzymała w ręku pochodnię, której wosk przejrzysty soplami zwisał jej z rąk; Cecylja miała na głowie koronę srebrzystą, ociekającą żywemi perłami; Agata nałożyła na piersi, poszarpane obcęgami, pancerz kryształowy. Tak samo wszystkie sceny na przyczółku katedry, pląsające w raju dziewice, jak gdyby przemieniły się z biegiem stuleci w klejnoty olbrzymiego jakiegoś relikwiarza. Sama Agnieszka wlokła za sobą płaszcz koronacyjny, utkany ze światła, a haftowany gwiazdami. Cały portal promieniał blaskiem ostrego zimna.

Stanąwszy przed nim, przypomniała sobie Angielika ową noc, którą spędziła była pod opieką dziewięć świętych. Podniosła główkę i uśmiechnęła się do nich, jakby do znajomych dobrze towarzyszek...

II.

Beaumont składa się z dwu miast, zupełnie odrębnych i różnych: na wzgórzu Beaumont-l'Eglise, ze swoją starożytną katedrą z XII. stulecia, rezydencją biskupią, powstałą dopiero w XVII. wieku i zaledwie jakim tysiącem mieszkańców, którzy gęsto ścieśnieni, niemal dusili się na wąziutkich ulicach. U stóp zaś wzgórza, nad brzegiem Ligneul'u, Beaumont-la-Ville, pierwotnie jeno przedmieście, które atoli dzięki pomyślnemu rozwojowi fabryk batystu i koronek, zyskało wkrótce na zamożności i rozległości — tak, że liczy już około dziesięciu tysięcy mieszkańców — posiada pełne powietrza i światła place przestronne, elegancki gmach podprefektury, w ogóle robi wrażenie wielkiego postępu z duchem czasu. Obie te części miasta, północna i południowa, mają w gruncie rzeczy wspólne jedynie stosunki, wypływające z administracji. Jakkolwiek tylko krągłych trzydzieści mil oddalone od Paryża leży — dokąd też w dwu godzinach dojeżdża się ze stolicy — zdaje się Beaumont-l'Eglise zawsze jeszcze jakby klinem wbite pomiędzy wały starożytne, z których jednak istnieją obecnie trzy jeno bramy. W zakątku tym mieszka zupełnie osobliwy, niby z gruntem swym zrośnięty rodzaj ludzi, i prowadzi dziś takie same życie, jakie było udziałem jego przodków od pięciuset lat, z ojca na syna.

Istnienie katedry objaśnia wszystko; ona to stworzyła i utrzymuje całe swe otoczenie. Ona jest matką i królową; jakby olbrzymka, wyrasta ponad dachy domów niskich, które podobne są do płodu, tulącego się z mrozu pod kamiennemi skrzydłami karmicielki. Wszystko, co tu żyje, mieszka dla niej i przez nią, warstaty pracują, sklepy sprzedają wyłącznie, aby ją utrzymać, ubierać, nakarmić — ją i jej duchowieństwo. A jeśli tam spotka się jeszcze kilku innych mieszczan, są to niezawodnie ostatni epigoni rodów wymierających. — Tworzy ona sam środek, gdyż każda ulica jest jedną arterją, miasto nie zna innego odechu, tylko jej własny. I ten duch innych czasów, to pełne namaszczenia trzymanie się przeszłości, to klasztorne i staroświeckie miasto, będące obramieniem katedry, dziś jeszcze promienieje przezacną wonią pokoju i wiary głębokiej.

Wśród tego miasta, tak tajemniczego i osobliwego, dom Hubertów, w którym Angielika rozpoczęła nowe życie, stał najbliżej katedry, był krwią i kością z jej krwi i kości. Pozwolenie do zabudowania się pomiędzy dwoma pilastrami, udzielone zostało zapewne w onych odległych czasach, przez jakiegoś proboszcza, który praszczura tej rodziny hafciarskiej, jako dostawcę zakrystji, pragnął po prostu przykuć do siebie. Ku południowi zamykał potężny korpus kościoła mały, wąski ogródek: nasamprzód liczne kaplice boczne, których okna dawały daleki widok na płaszczyznę; dalej szczupły tułów nawy, z okalającemi ją filarami, na samej zaś górze potężna kopuła, ołowianą blachą pokryta.

Nigdy jeszcze nie dotarło słońce aż do ziemi w ogródku, to też rosły w nim jeno bluszcze i bukszpany. Mimo to wieczny cień, leżący na tym skrawku ziemi, skutkiem wysokiego wzrostu olbrzyma, wywoływał uczucie dość przyjemne; był to cień czysty, spokojny i grobowo cichy, który rozsiewał w okół miłe zapachy. Żaden inny ton, wyjąwszy dźwięki tonów z obu wież katedry, nie docierał do tego zielonego półzmroku, oddechającego dziwną świeżością i czerstwością. Lecz podźwięk dzwonów wstrząsał zawsze od dachu aż do podwalin domem całym, który wraz z omszonemi głazami świątyni, zdawał się, jakby z jednej bryły ulanym, żył jej krwią i duchem. Drżał on już przy najdrobniejszej uroczystości kościelnej; odprawiane nabożeństwo, huk organów, głosy śpiewaków, aż do stłumionych westchnień nabożnych, wszystko to odzywało się echem w każdym kamieniu, przenikało dom, jakby święty oddech niewidzialnego bóstwa. Co więcej, przez zimne te mury przeciskał się nie raz wonny dym kadzideł...

Przez pięć lat wzrastała w tem domostwie Angielika, odcięta od reszty świata, niby w klasztorze. Bywało, wychodziła jeno w poranki niedzielne, na wczesne msze pomiędzy godziną siódmą a ósmą. Hubertyna uzyskała pozwolenie, że dziewczę nie musiało uczęszczać do szkoły, gdyż rozumna i zapobiegliwa kobieta obawiała się tam dla dziecka złego towarzystwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jej tradycyjna nienawiść przeciw Niemcom, a potem proces rozkładowy, w jakim się znajduje, mogły utorować drogę **korupcyjnym wpływom tej czarnej potęgi**. Lecz jedna Francja, tego była za mało, więc zwrócono oczy natychmiast na Austro-Węgry, gdzie wśród długoletnich rządów liberalizmu, wielkożydowstwo zajęło wszystkie ważniejsze pozycje i mniej więcej do dziś je utrzymuje. Ponieważ sprzymierzeńcza wierność rycerskiego monarchy wykluczała z góry wszelkie usiłowania w tej mierze, więc spróbowano szczęścia u innej, blisko tronu stojącej osobistości, i zaskarbiono sobie na jego zaufanie. Duszą i hojnym ofiarodawcą dla wszystkich tych usiłowań był pewien bankier paryski, fanatyczny żyd, z mnóstwem miljonów, który olbrzymie swoje sukcesy finansowe na Wschodzie zawdzięcza Francji, był bowiem przedtem francuskim ajentem politycznym w Stambule (widocznie jest tu mowa o baronie Hirschu... *Prz. Red.*). Ten nie szczędził pieniędzy, aby we Wiedniu i Peszcie nawiązać liczne i doniosłe stosunki i pozyskać do swych usług mnóstwo wpływowych osobistości. Nadto zaangażował kilku zręcznych a niesumiennych dzienikarzy, którzy służyli mu nietylko na polu publicystyki, lecz również swojemi stosunkami z owym dostojnym panem, nie przeczuwającym nawet, co się w jego pobliżu działo, i jacy ludzie doń przystęp mieli... Tak samo zapewnił się co do przychylności i gotowości do usług owego tak potężnego w Austrji rządu pobocznego, za pośrednictwem którego mógł wywierać znaczne wpływy na sfery biurokratyczne. Nawet w Anglji zdołał pozyskać wysoką osobistość, znanej ze swej nienawiści ku Niemcom (ks. Walji?... *Red.*).

Że nie opowiadamy tu bajki, lecz fakty — ciągnie dalej *Kreuz. Ztg.* — dowodem na to charakterystyczny ów artykuł w paryskim *Figarze* o arc. Rudolfie, gdzie następca tronu przedstawiony był jako przeciwnik austro-niemieckiego sojuszu. Artykuł ten wyszedł także z inicjatywy rzeczonego bankiera paryskiego, zapłacony jego pieniędzmi. Jeśli kto atoli ma jeszcze jakie wątpliwości, co lub raczej kto stoi po za tem wszystkiem, ten niech przeczyta sobie wstępny artykuł *Neue fr. Presse* z minionej niedzieli (25. z m.). Ta sama *N. fr. Presse*, która niejednokrotnie **wzywała interwencji** nietylko Madjarów, ale tak samo **Niemców**, do obrony żydowskiego liberalizmu w Austrji, dziś zmieniła front i zupełnie inaczej rezonuje.

Powracając do określenia postawy stronnictw austrjackich i gabinetu hr. Taaffego w obec austro-niemieckiego sojuszu, twierdzi *Kreuz Ztg.*, że wiedeński liberalizm, jak długo jest **w niewoli żydowskiej**, tak długo nie będzie filarem tego sojuszu: Większość w radzie państwa jest z małemi wyjątkami dlań przychylną, zaś hr. Taaffe dość złożył już dowodów swej lojalności w obec tego przymierza — na co w swoim czasie sam Bismark wystawił mu pochlebne świadectwo — aby go można choćby przez chwilę podejrzewać w tej mierze. Inna rzecz z owym „rządem pobocznym.“ Jeśli szef gabinetu nie wyzwoli się z sieci tych intrygantów, to prędzej, później, pod pozorem potrzeb polityki zagranicznej, oni sami go obalą.

Z prowincji.

Tarnopol 2. grudnia. (*Wieczornica gimnastyczna Sokoła*). Niejeden wieczór przyjemnie spędzony zawdzięczamy naszemu ruchliwemu „Sokołowi“, który często przerywa jednostajność życia naszego miasta. Do takich wieczorków należy wieczornica urządzona przed kilku dniami na dochód budowy własnej sali Sokoła.

Wieczornicę rozpoczął dr. Kazimierz Zgórski odczytem: „O znaczeniu gimnastyki w wychowaniu fizycznem.“ Treściwy ten odczyt wypracowany sumiennie z wielką znajomością nauki hygieny, a zastosowany do potrzeb dzisiejszych, podobał się bardzo licznie zgromadzonej doborowej publiczności, która dr. Z. za to nagrodziła przeciągłemi oklaskami.

Drugą część wieczornicy zapełniła gimnastyka wolna 40 uczni, a następnie ćwiczenia na rozmaitych przyrządach. Najbardziej podobał się marsz, a w końcu jedna wielka piramida ustawiona z 40 uczni.

Publiczność zachwycała się ćwiczeniami efektownie i z precyzją wykonanemi i oklaskiwała młodych gimnastyków, zaś z uznaniem wielkiem wyrażała się o ich nauczycielu p. Stanisławie Szytylińskim, który sumiennie i niestrudzenie pracuje dla Sokoła.

Na wieczorze tym byli radni miasta Tarnopola z prezesem na czele.

Przez cały wieczór przygrywała muzyka miejska pod kierownictwem p. Horzitry.

Kołomyja 1. grudnia. (*Pomyłka — Wieczorek Mickiewiczowski. — Jubileusz cesarski*). Najprzód przepraszam was serdecznie za pomyłkę, która się wśliznęła do mej korespondencji z 29. zm., a w której datę balu mylnie na 28. podałem. Bal ten tymczasem odbył się 24. listopada, na dowód czego łączę odnośne zaproszenie drukowane. (W obec tego wyjaśnienia, jak niemniej listu otrzymanego od przewodniczącego komitetu balu p. Aleksandra Tchorznickiego, cofamy zarzut uczyniony komitetowi z powodu urządzenia balu w rocznicę zgonu Mickiewicza i powstania listopadowego, i członków komitetu jak najmocniej za pomyłkę przepraszamy. *Przyp. Red.*)

Dalej donoszę, że ku uczczeniu niesmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza odbędzie się dziś staraniem czytelni im. Kraszewskiego i Towarzystwa muzycznego w sali kasyna resursy, wieczorek literacko-muzykalny z programem do uroczystości zastosowanym.

Celem uczczenia jubileuszu cesarskiego uchwaliła kasa oszczędności miasta Kołomyi wydzielać corocznie ze zysków funduszu rezerwowego po 1000 złr., na rzecz powstać mającego w Kołomyi domu ubogich, a względnie kalek.

W tym samym celu i rada gminna postanowiła rozdzielić w dniu 2. grudnia br. kwotę 150 złr. między ubogich mieszczan, żebrać się wstydzących. Nareszcie i Towarzystwo zaliczkowe w Kołomyi uchwaliło z tego powodu rozdać w dniu powyższym kwotę 1000 złr. między ubogich powyższej kategorji.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. W Krakowie bawił przez dni kilka profesor medycyny sądowej w Stokholmie dr. Axel Key Aberg.

Nekrologja. Aureli Zebrowski, słuchacz medycyny, syn powszechnie szanowanego radcy skarbowego i radnego m. Lwowa p. Tadeusza Zebrowskiego, jedynak, zmarł d. 2. bm. — W Brodach zmarł Bronisław Glaubicz Garwoliński, urzędnik rady pow., żołnierz wojsk polskich z 63 r., członek wielu stow. humanitarnych. Zmarły cieszył się nadzwyczajną sympatją, a dowodem tego był pogrzeb, w którym wzięła udział cała inteligencja. Pochód żałobny otwierała straż ogniowa z muzyką „Zorzy.“ — Józef Malec, współwłaściciel fabryki kotlarsko-mechanicznej i żołnierz wojsk polskich z r. 1863, zmarł we Lwowie w 45 roku życia. — W Bieczu zmarła Karolina z Lipowskich Tabaczyńska, małżonka Józefa Tabaczyńskiego-Zollanden, jenerała wojsk rzeczypospolitej meksykańskiej z czasów prezydentury Santa Anny, w wieku 81 lat.

Kalendarz. Wtorek (2.): Barbary — Lubomiły. Wschód słońca o godz. 7. min. 45, zachód o godz. 3. min. 58.

Dar. Z okazji jubileuszu cesarza ofiarował Włodzimierz hr. Dzieduszycki na zakupno obuwia i odzieży dla ubogiej dziatwy, uczęszającej do szkół w dobrach klucza poturzyckiego kwotę 100 złr. Sokalska rada szkolna okręgowa składa czcigodnemu dawcy w imieniu malnczkich serdeczne podziękowanie.

Cesarz udzielił gminie Horodyszcze królewskie, w powiecie bobreckim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 6·8°C., najwyższa + 9·6°C., najniższa 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północy, średnia temperatura doby około 0°C., niebo w znacznej części zamglone, powietrze nader wilgotne, opad jednak wcale nieznaczny; rano mgła.

Fundacyj z powodu jubileuszu cesarskiego utworzono w Galicji 62.

Oględziny mięsa i bydła. Namiestnictwo wraz z Wydziałem krajowym ogłosiło bardzo obszerne i szczegółowe przepisy o oględzinach mięsa i bydła, które z dniem 1. grudnia zaczęły obowiązywać w całym kraju. W każdej wsi będą ustanowieni oglądacze, zatwierdzeni przez władze autonomiczne i polityczne. O posadę oględacza gminnego ubiegać się mogą osoby, które złożyły egzamin przed weterynarzem lub lekarzem rządowym z oględzin. Chodzi tutaj o pozyskanie ludzi w gminach, którzyby byli obznajomieni z niektóremi chorobami zwierząt i mogli odróżnić mięso zdrowe od niezdrowego; wiadomo bowiem ogólnie, że corocznie wiele ludzi choruje lub nawet umiera w skutek spożycia mięsa niezdrowego z chorych zwierząt.

Przez wprowadzenie w życie obecnej ustawy posunęliśmy się o krok naprzód w asanacji wsi i miasteczek. Zyska na tem nietylko zdrowotność mieszkańców i zwierząt, lecz i statystyka całego ruchu zwierząt domowych. Jednem słowem, jesteśmy zadowoleni, że kraj, który wysyła rocznie ¼ miljona sztuk i 3 miljony kilogramów mięsa za granicę, a sam dla własnej konsumcji zabija we własnych rzeźniach ½ miljona sztuk zwierząt, — że kraj taki poszczycić się może unormowanemi stosunkami w tym względzie.

Z okazji ogłoszenia tych przepisów, pp. A. Littich, referent przy namiestnictwie dla spraw weterynarnych, i dr. Ant. Barański, profesor przy tutejszej szkole weterynarji, wydali „Zbiór przepisów o oględzinach mięsa i bydła z objaśnieniami i pouczeniami.“ Pożyteczna ta broszura, wyszła nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, odda z pewnością wielkie usługi oglądaczom i gminom. Cena dziełka — 50 ct. jest przystępna, spodziewać się więc należy, że znajdzie jak najszersze rozpowszechnienie w kraju.

Wręczenie dyplomu. Reprezentanci przemyskiej kasy zaliczkowej i rolników, pp. Wincenty Prezner, Ferdynand Majerski i Michał Osiński wręczyli dyplom na członka honorowego tejże kasy radcy zdrowia dr. Ferdynandowi Cassina, w uznaniu zasług jego położonych około rozwoju Towarzystwa.

Kur, szkarlatyna, odra i dyfterja panują w Przemyślu epidemicznie. Smiertelność między dziećmi, jak donosi *Gaz. Przem.*, jest zastraszająca. Mimo to, chociaż stan ten trwa od dwóch tygodni, a przewidzieć trudno, kiedy minie niebezpieczeństwo grożące zdrowiu i życiu, nie zarządziły dotąd ani władze szkolne, ani organa sanitarne najmniejszych środków ostrożności.

W Stanisławowie, jak donosi tamtejszy *Kurjer*, zamknięto z powodu epidemicznie grasującej ospy naukę w niższych szkołach, w pierwszej i drugiej klasie.

Adres dla dr. Byka przygotowuje tutejsza młodzież żydowska z powodu artykułu pełnego kłamliwych potwarzy, umieszczonego w jednem z tutejszych pism **brukowych**.

Jubileusz cesarza. Zewsząd dochodzą wiadomości, że w niedzielę rozdano pomiędzy ubogich różne zasiłki już to w gotówce, już to w naturaljach, a pomiędzy młodzież szkolną i lud rozdawano broszurę wyszłą w tych dniach p. t. „Nasz cesarz i król Franciszek Józef I,“ napisaną przez ks. Stojałowskiego. Nadto Wadowice przeznaczyły corocznie po 400 złr. na uzupełniającą szkołę przemysłową.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Jana Niemca rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bieździedzy.

Uroczyste otwarcie sądu obwodowego w Jaśle odbyło się w sobotę, 1. bm., w obecności prezydenta Zborowskiego. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych.

Pogrzeb śp. Karola Rogawskiego zgromadził w Olpinach przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa, krewnych i przyjaciół, kolegów zmarłego, sąsiadów dalszych i bliższych i tłumy ludu wiejskiego. Z powodu, że śp. Karol Rogawski w ostatniej woli rozporządził, aby nie wygłaszano mów na jego pogrzebie, ks. prof. Dębiński nad otwartym grobem w kilku tylko słowach dał wyraz ogólnemu żalowi i zaznaczył stratę, jaką poniosło społeczeństwo, a rektor prof. Łepkowski, w imieniu Uniwersytetu krakowskiego powiedział, że uchyla berło *Aemae matris* przed trumną zmarłego, który wspaniałym darem wzbogacił zbiory jagiellońskiej szkoły.

Pożary. W Zalesiu ad Żurawiczki, powiatu jarosławskiego, spaliła się w dniu 26. listopada stajnia, w której pomieszczonych było 37 koni szóstego szwadronu 8 pułku ułanów. Stajnia i szopa zgorzały ze szczętem. Zginęło koni 18, zgorzało też 37 rynsztunków na konie, 30 łóżek i 32 derek końskich. Z reszty wyprowadzonych koni zginęło następie sztuk 4, 19 jest silnie poparzonych, a tylko 2 uszły szwanku. Szkoda skarbu wojskowego wynosi 12.000 złr., szkoda zaś właściciela stajni, ubezpieczona zresztą, około 20.000 złr. Pożar powstał z niedocieczonej dotąd przyczyny a władze wojskowe zarządziły śledztwo sądowo karne. — W Tuligłowach, powiatu rudeckiego, dnia 27. listopada spłonęło 13 chałup wraz z budynkami gospodarskiemi i zapasami zboża. Nienbezpieczona szkoda pogorzelców wynosi 5.900 złr. Przyczyną nieszczęścia była — jak się zdaje — nieostrożność.

Nasza rocznica listopadowa dała tego roku pochop kilku pismom **włoskim** do napisania pobieżnych wspomnień historycznych o tych wiekopomnych walkach narodu polskiego z carskim despotyzmem. Szczególniej dzienniki: *Tribuna* rzymska i medjolański *Coriere della serra*, zamieściły nadzwyczaj sympatyczne artykuły o twórcach i przebiegu naszego powstania.

Redaktor pisma „Schwarzgelb“ prostuje w *N. fr. Pr.* wyrażenie jej, że artykuły *Schwarzgelba*, wymierzone przeciw niemieckiej polityce, były „zapłacone“. Pan Spitzer, takie bowiem nazwisko nosi redaktor owego pisemka, oświadcza, że nic za ogłoszenie tego artykułu nie dostał — i że jest on tylko „wyrazem jego przekonania politycznego“.

Samobójstwo komisarza policyjnego. Z Linzu donoszą o samobójstwie komisarza policji, dra Józefa Ruppa. Odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Strzał był śmiertelny. Powód samobójstwa niewiadomy, jednak przypuszczają, iż jest ono w związku z defraudacją Zalewskiego. Jak wiadomo, dr. Rupp w czasie ucieczki Zalewskiego pełnił służbę na dworcu w Salzburgu. Pomimo, iż konsul zwrócił jego uwagę na nader podejrzaną postać kobiecą, pod której szatą krył się rzeczywiście Zalewski, nie zrobił on jednak z tego użytku i puścił go wolno, zadowoliwszy się zbadaniem paszportów Zalewskiego i Nathansonównej. Gdy więc niedawno nastąpiło rozdanie premij, wyznaczonych przez dyrekcję poczt za ujęcie Zalewskiego, dr. Rupp oczywiście został pominięty. Gdyby był jednak zrobił użytek z przestrogi konsula, niezawodnie 15.000 zł. jemu byłoby przypadło w udziale. Oprócz tego czekałby go awans. Otoż to niepowodzenie tak sobie wziął do serca dr. Rupp, iż targnął się na własne życie.

O strasznem morderstwie połączonem z samobójstwem, donoszą d. 1. bm. z Pragi. Handlarz zboża Ignacy Waldstein znajdował się w nader smutnem położeniu finansowem, gdyż passywa przenosiły znacznie aktywa. Dnia 1. bm. o godzinie 6. rano służąca wszedłszy do pokoju, znalazła Waldsteina i tegoż żonę nieżywych. Lekarz skonstatował, że Waldsteinowa została uduszoną. Waldstein powiesił się na futrynie okna. Na jego rękach znaleziono znaki krwi, gdyż tenże przed powieszeniem się poprzecinał sobie żyły. Sekcja lekarska wykazała nadto, że Waldstein zażył jeszcze dodatkowo roztwór fosforu. Samobójca i morderca pozostawił 35.000 złr. długów.

Agitacja przeciw cudzoziemcom w Anglji przybiera ciekawe rozmiary. Mr. Wincenty Hovard, były dyrektor policji w Londynie, zamierza zawiązać przeciwko nim formalną ligę. Akcja tejże wymierzoną jest głównie przeciwko Niemcom, których w samym Londynie jest przeszło 60.000. Zadaniem ligi będzie w drodze agitacji między ludnością i w parlamencie starać się: 1. Aby wszyscy cudzoziemcy, zamieszkali w Anglji, płacili osobny podatek osobowy (co najmniej po 5 ft. sterl od głowy). 2. Wszyscy fabrykanci i przemysłowcy, zatrudniający obcych robotników i oficjalistów, będą opłacać z tego tytułu osobny podatek. 3. Cudzoziemcom bez środków do życia przybywającym, będzie wzbronionem wylądowanie na ziemi angielskiej. 4. Żaden cudzoziemiec nie ma znaleść pomieszczenia ani w służbie rządowej, ani w instytucjach publicznych. W parlamencie mr Chaplin wygłosił podobne zapatrywania.

Odkryty zamach dynamitowy na gmach giełdowy w Genui, zajmuje w wysokim stopniu uwagę publiczności. Ilość nagromadzonego dynamitu była aż nadto wystarczającą, ażeby wysadzić w powietrze. Wiele osób aresztowano, jednakże z powodu braku dowodów musiano wszystkich uwolnić. Onegdaj znowu kilku giełdowców otrzymało listy z pogróżkami.

„Powieście go“. Kiedy zmarły cesarz Fryderyk jeszcze jako następca tronu odbywał podróż inspekcyjną na Szląsku, zatrzymał się kilka minut na dworcu jednej z mniejszych miejscowości. Na peronie, oprócz władz miejscowych, oczekiwało księcia stowarzyszenie śpiewaków, którzy niebawem rozpoczęli śpiew na cześć następcy tronu. Cesarz Fryderyk, usłyszawszy pierwsze tony, zaniósł się od śmiechu. Tenor bowiem zaintonował hymn słowami: „Powieście go“, na co bas wtórując, odpowiedział z pełnej piersi: „Powieście go“, „Powieście go“, zanucił baryton, aż wreszcie zabrzmiał chór cały: „Powieście go“ — poczem pociąg ruszył w drogę, i dopiero zaśpiewano dalej: „Powieście go, ten wieniec wawrzynu, na cześć syna królów“ itd. itd.

Frak. Sezon... więc frak, frak od g. 5. wieczorem do białego dnia, zawsze frak.... Wzdycha doń gimnazjasta; o frakach (w przenośni) marzą panny na pierwszy w życiu wełniany idące wieczorek. Jedni uważają go za najpiękniejszy strój na świecie, inni przeklinają Francuzów, iż wymyślili podobne straszydło na wróble. Ci drudzy podobno mylą się w adresie. Z żalami swojemi niech raczej zwrócą się do błękitnookich i złotowłosych synów Germanji. Oni to bowiem, zabrawszy na własność wszystkich wielkich mężów i wszelkie genjalne wynalazki, pragną obecnie przywłaszczyć sobie berło również w dziedzinie smaku i piękna. Niedawno spotkaliśmy w pismach niemieckich twierdzenie, iż ów kusy fraczek djabelski, jak mawia nasz chłop, wynalazł pruski żołnierz.... Nie wierzycie, zaraz wam przeprowadzę rodowód. Jeszcze za czasów wojny trzydziestoletniej, w zachodniej Europie noszono mniej lub więcej krótkie kurtki, na nie zaś narzucano płaszcz; ten sięgał aż do kostek. Powoli przecież kapryśny Paryż ową kurtkę począł przedłużać, a jego kaprysy szanował każdy, kto chciał mieć prawo do nazwy ogładzonego. Ów nowy strój zwano *surtous* Wojskowi kazali przykrawywać go sobie do figury tak, że zrodziła się inna nazwa: *Juste au corps*. Niemcy pochwycili tę nowość. Lecz po niejakim czasie jazda ich odjęła na zewnątrz poły, tamujące swobodny ruch i przymocowała je haftkami. W r. 1718 oficerowie poczdamskiego pułku dragonów wyłożyli owe odgjęte poły błękitnego surduta amarantowem suknem. Mieli na to pozwolenie ówczesnego króla, Fryderyka Wilhelma I. Temu ostatniemu owa nowość tak dalece przypadła do serca, że zaprowadził ją urzędownie w całem wojsku. Naśladowały go inne armje, naśladowali i cywilni. Jeden z nich, widocznie obeznany z łaciną, ów surdut nazwał *fractus* (przełamany) Zięczne nożyce paryskich krawców odcięły w końcu zagjęte poły i w ten sposób powstał frak, zbliżony kształtem do dzisiejszego. Z Paryża rozszedł się on po całej Europie. Drogie sukno przecież, z którego sporządzono go, złote hafty i galony czyniły przystępnym go tylko bogaczom. To też przez lat prawie sześćdziesiąt używali go dworacy i dygnitarze. Dopiero rewolucja francuska rozpowszechniła go nadspodziewanie. Wszyscy mianowicie przedstawiciele stanu trzeciego, ukazali się w r. 1787 w zgromadzeniu notablów we frakach bez ozdób. Ich stronnicy więc, na znak jednomyślności, przywdziewali podobne. Odtąd skromny frak, nasamprzód kolorowy, potem czarny pozyskał powszechne obywatelstwo, stał się przez pewien czas tyranem i ulubieńcem mody. Przez pewien czas..., bo dzisiaj epoka fraka już mija! Obecnie nikt „szanujący się“ nie ukazałby się we fraku na ulicy, nie złożyłby w nim pierwszej wizyty. Widują go za to bale, rauty, objady i inne uroczyste chwile. Nie brak wreszcie fraka: w literaturze.... Józef Bliziński rozweselił czytelników humoreską pt. „Mój pierwszy frak“, a podobnie też nazwał i Alfons Daudet swą opowieść z czasów własnej młodzieńczej biedy....

Słota, trwająca od dwóch dni, daje się dotkliwie we znaki mieszkańcom Lwowa. Ulice miasta wyglądają jak bezdenne bagna, a komunikacja piesza nawet na pierwszorzędnych ulicach jest w wysokim stopniu utrudniona. W niedzielę wieczorem zaczął śnieg padać, a termoter znacznie się obniżył. Miejmy nadzieję, iż mróz dokona tego, czego nie spełniły łopaty i miotły magistrackie.

Rozprawa karna w sprawie kukizowskiej, jak się dowiadujemy, ma się odbyć dopiero przy końcu stycznia lub na początku lutego, a to z tego powodu, iż obrona w obec ogromu materjału dowodowego, nie może się w tak krótkim czasie należycie przygotować.

Swięto dzieci. Św. Mikołaj wyrusza w drogę z pełnym koszem pierników, przeznaczonych dla grzecznych dzieci. Kasyno miejskie powita go uroczyście w środę dnia 5. bm., urządzając wieczorek dla dzieci. Lista otwarta. Zamknięcie listy nastąpi we wtorek wieczór. Początek o godz. 6. wieczór.

Dostawy dla armji. Komisja konsorcyjna dostaw dla armji wysłała już odezwy do 400 stowarzyszeń rękodzielniczych w Galicji i 820 wezwań do rękodzielników, wzywający tychże do przystępywania do „towarzystwa dostaw dla armji.“ Ponieważ w marcu r. p. rozpisaną zostanie licytacja na dostawy dla obrony krajowej, postanowiono akcję przyspieszyć i w tym celu wybrano delegatów pp. Mikulińskiego, Wysockiego i Schustera, którzy d. 7. bm. udają się do Przemyśla, Rzeszowa, Tarnowa i Krakowa. Mają oni zająć się zorganizowaniem spółek powiatowych, które znowu będą stanowiły związek z gal. towarzystwem dostaw dla armji. Ostateczne ukonstytuowanie się tego towarzystwa nastąpi w styczniu.

Krwawa scena rozegrała się onegdaj wieczorem w mieszkaniu Józefa Wojciechowskiego przy ulicy Swiętokrzyckiej l. 9. Józef Bezent chcąc się zemścić na swej kochance Apolonji Skoczylas, która okazała się mu niewierną, wpadł do jej pokoju i zranił dziewczynę nożem w szyję. Rana jest głęboka i grozi życiu Apolonji. Mściwego kochanka aresztowano.

Dwóch niebezpiecznych złodziei kieszonkowych aresztowano wczoraj rano na ul. Kaźmirzowskiej w chwili, gdy ci urządzili zamach na kieszeń Rebeki Stern. Jeden z tychże, Antoni Pelz wyciągnął Sternowej z kieszeni brylantami wysadzaną bransoletę, wartości 2000 złr., którą podał swojemu spólnikowi Władysławowi Bigasowi. Sternowa spostrzegłszy kradzież, narobiła krzyku i spowodowała tem aresztowanie ptaszków. Bransoletę, którą Sternowa otrzymała od pewnej „damy“ do sprzedania, odebrano. Pelz onegdaj dopiero wypuszczony został z więzienia, gdzie odsiadywał kilkumiesięczną karę za podobną sprawkę.

(*X*) **Ochranianie róż przez zimę.** Jako najlepszy materjał do przykrywania róż, uważanym jest chrust jodłowy, a na pytanie, czem go zastąpić w braku lasów jodłowych, odpowiada pewien praktyczny i znakomity ogrodnik, co następuje:

„Przez wiele lat przykrywałem nawet róże herbaciane skrzynkami lub rynewkami z cienkich deseczek, na które następnie jeszcze warstwę liścia nasypywałem. Po takiem osłonieniu róże moje utrzymywały się we wszystkich porach doskonale, gdyby nie szkody przez myszy wyrządzane, choć i temu starałem się zapobiedz przez nakładanie pigułeczek arsenikowych. Przykrywanie to uskuteczniam tak, iż, stosownie do rozległości korony krzaka różanego, biorę dwie lub trzy deski, które na kształt dachu razem się zbija i następnie rozciągnięte na ziemi pnie daszkiem tym się przykrywa, a skoro mróz nadejdzie, osłania się je nadto liściem.

Na wiosnę zbiera się najpierw liście, a potem — jednak koniecznie w dniach pogodnych — także skrzynki, przyczem ma się i tę korzyść, że temi skrzynkami można w każdej chwili i na noc dla ochrony przed wieczornemi i rannemi przymrozkami róże przez dłuższy czas osłaniać. Różom herbacianym obsypywałem prócz tego koronę proszkiem z tłuczonych węgli, gdyż one są na wilgoć bardzo czułe.

Wielkie grupy róż krzaczystych o średnicy 2 do 2·5 metra, zaopatruję na zimę w ten sposób, że sporządzam naokoło każdej grupy rodzaj zagrody, złożonej z 45 centm. wysokich pali w oddaleniu 75—100 centm. jeden od drugiego w ziemię powbijanych, a przeplecionych rzadko jakiemkolwiek pręciem. Na wierzch kładę stare okienice, kawałki desek, wierzchy od pak itp. i wszystko przykrywam jeszcze warstwą liści, na 20 do 60 ctm. wysoką.

Zapewnić mogę, że te sposoby ochraniania róż są najlepsze i wypróbowane.

Jako środek przeciwko myszom skuteczny, okazało się obwiązywanie pni różanych chrustem zwyczajnego jałowca.“

W obecnej porze, do osłaniania róż sposobnej, podajemy czytelnikom naszym a miłośnikom chowu tychże praktyczne te rady do zastósowania.

W sprawie wyborów do izraelickiej rady wyznaniowej i artykułu, umieszczonego w *Gazecie Narodowej* z dnia 2. grudnia b. r., otrzymujemy od dra Emila Byka następujące pismo:

1) W roku 1873, przy zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do rady państwa, byłem sekretarzem komitetu centralnego żydów galicyjskich. Komitet ten dążył do przeprowadzenia wyboru kilku posłów wyznania mojżeszowego. Styczności z wiedeńskimi centralistami komitet ten wcale nigdy nie miał. Jako młody koncypjent adwokacki stanowczego wpływu w tymże komitecie nie miałem. Przemawiałem kilkakrotnie i głosowałem przeciw sojuszowi z Rusinami. Wniosek na zawarcie tego sojuszu upadł też po raz wtóry i uchwalony został na jednem z następujących posiedzeń po zreasumowaniu sprawy przy trzeciem głosowaniu, wbrew mojej opinji, a wtedy uchwalono jeszcze na mój wniosek zastrzeżenie, że sojusz ten nie ma stanowić żadnego prejudykatu co do stanowiska posłów wyznania mojżeszowego w Galicji, gdyż ich jest obowiązkiem należeć do Koła polskiego. Już po dokonanych wyborach ówczesnych, wystósowałem na tutejszem zgromadzeniu do ówczesnego b. p. dra Hönigsmana prośbę, aby się do uchwalonego wyż wymienionego zastrzeżenia zastósował.

2) Twierdzenie, jakobym ja wystąpił był przeciw ponownemu wyborowi zacnego i około równouprawnienia żydów tak zasłużonego dra Franciszka Smolki, redukuje się na to, że należałem podobnoś w roku 1877 do komitetu miejskiego, który to komitet głównie za inicjatywą i gorącem poparciem wówczas jeszcze wpływowej *Gazety Narodowej* postawił był kandydaturę hr. Artura Gołuchowskiego.

3) Kandydowałem w roku 1885 w okręgu wyborczym miast Kołomyja-Buczacz-Sniatyn do rady państwa i nie miałem tylko za sobą postępowych współwyznawców moich, lecz i poparcie centralnego komitetu krajowego, jak i również całej opinji publicznej. Z pomiędzy lwowskich dzienników, właśnie *Gazeta Narodowa* w pierwszym rzędzie broniła i poparła moją kandydaturę, a główny redaktor tejże śp. Jan Dobrzański, jako delegat komitetu centralnego, wyjechał był do tego okręgu wyborczego, by imieniem tego komitetu stanąć w obronie mojej kandydatury.

4) Wierutnym jest fałszem i kłamstwem tendencyjnem, jakobym ja lub komitet przedwyborczy do rady wyznaniowej, zawarł ze stowarzyszeniem „Machzyke Hadas“, lub w ogóle z zacofańcami, jakiś sojusz. Komitet, którego jestem przewodniczącym, zamierza z 21 wybrać się mających członków rady wyznaniowej stawiać 17 postępowych a 4 konserwatywnych kandydatów, co w obec znacznej liczby wyborców konserwatywnych i gorącego zajmywania się sprawami żydowskiemi jest tylko słusznem. Program nasz opiewa, że dążymy do tego, aby izraelici postępowi mieli wybitną większość i aby inteligencja żydowska ster prowadziła w lwowskiej radzie wyznaniowej. To też cała inteligencja — z wyjątkiem kilku wiązanych względami familijnemi lub łącznością interesów — stanęła po stronie komitetu, którego mam zaszczyt być przewodniczącym. Aczkolwiek sposobność byłaby bardzo ponętną, rozwodzić się obszernie nad temi wyborami do rady wyznaniowej i wykazać związek stronnictwa przeciwnego z napadem *Gazety Narodowej*, tudzież przedstawić, jakich środków demoralizujących stronnictwo to przy tych wyborach używa — nie zamyślam atoli na razie pójść za przykładem moich przeciwników i sprawy czysto domowo-wyznaniowej wytoczyć przed opinję publiczną.

Z poważaniem

Dr. Emil Byk

Lwów 3. grudnia 1888.

Pożar Bursztyna. Od mieszkańców dotkniętego w tych dniach pożarem miasta Bursztyna i od tamt. zwierzchności gminnej, otrzymujemy pismo następujące: „Za likwidację naszych szkód spowodowanych strasznym pożarem d. 25. bm. przeprowadzoną szybko, sumiennie i z wielkiem uwzględnieniem, składamy niniejszem lwowskiej reprezentacji Towarzystwa ubezpieczeń „Azienda“ nasze najgłębsze dzięki. Bursztyn d. 28. listopada.“ Pismo to zaopatrzone jest kilkunastu podpisami.

Jąkała

monolog oryginalnie napisany przez *M. Gawalewicza.*

Pa... panie i pano...wie! proszę mi w...wy... wybaczyć, że z taką wa...wa...adą językową śmiem stawać w...wtem miejscu i przemawiać publicznie, ale i De... de... Demostenes się jąkał, a mimo to był mówcą znakomitym.

Zresztą, ja się nie ją... ją... ją..., ja się nie jąkam, tylko się zacinam czasami lekko i to nieznacznie. Prawda?... Są ludzie z gorszemi wadami, a jednak nie przeszkadza im to zajmo...ować publicznych stanowisk i budzić ogólnego podziwu.

Trzeba państwu wiedzieć, że, że mi tak język o...oku...okulawiał od niedawna. Przedtem mówiłem bardzo płynnie, jak adwokat i mogłem jednym tchem wypowiedzieć najdłuższy okres, ale od czasu tego wy...wypadku z psem, coś mi się w za...zawiasach popsuło (*pokazując na szczęki*) o tu, ni ztąd, ni zowąd i zacinam się trochę. Nie...nieznacznie.

To mi zepsuło całą karjerę, bo... bo... bo ja miałem zamiar poświęcić się scenie i zostać a... a... a... (*udaje, jakby usłyszał podpowiedziany wyraz: aktor*) nie!.. aktorem, tak — ale a... a...amantem dramatycznym. Ja bo deklamuję wcale do...dobrze i posiadam wszystkie w...warunki na aktora, ale cóż teraz, z takim kulawym językiem a...ani myśleć! Prawda?...

Radziłem się rozmaitych do.. doktorów, chcieli mi tam coś po...podrzynać i naciągać, ale nie dałem, bo ile razy byłem po...poderznięty, to mi język jeszcze bardziej się zwi.. zwijał, a już mnie tyle w życiu naciągali, że zapomniałem zupełnie języka, patrząc na niegodziwość ludzką.

Czy bo jest stworzenie bardziej nieludzkie, jak człowiek?... Powiedźcie państwo sami. Niby to ma serce i zachowuje przykazania Boże, bliźniego ma kochać, jak siebie samego, a...a... a nieprawda.

Ja państwa przekonam, że tak; zobaczycie.

Z cudzego nieszczęścia każdy rad skorzystać, z cudzej biedy się wy...wyśmiać i naigrawać. Co się już ze mnie naśmiali od czasu mojego wypadku z tym psem, o którym wspominałem! Ja mo...mogę dla przekonania opowiedzieć to raz jeszcze i założę się, że państwo będziecie się śmiali, chociaż to historja ba...ba...bardzo tragi...tragi.. tragiczna! (*bierze krzesło i siada*).

Przepraszam, ale ja siedzący mniej się za.. zacinam, daję słowo.

Otóż to było tak: zeszłego lata powiada do mnie mój przyjaciel Murcio Dra...dra...dra... (*sili się wymówić nazwisko*), taki dobry przyjaciel, a tak trudno przez gardło przełazi, chociaż nazywa się bardzo pospolicie, nazywa się Murcio Dra... dra...dra... (*zniecierpliwiony macha ręką*) no, niech go tam! dość, że Murcio.

Powiada do mnie tedy:

— Przyjdź do mnie na polowanie.

— A... a kiedy ja — mówię — nie umiem strzelać.

— To nic — powiada on na to... Nie ty pierwszy taki, co chodzi na polowanie i pu... pu... (*udaje, jakby posłyszał wyraz*), aha, pudłuje, (*zwracając się do jednej z osób w publiczności*) Dziękuję panu.

Jadę tedy na wieś do swego Murcia Dra... dra... dra... no, patrzcie państwo znowu go nie wyduszę!... Idziemy na kuropatwy, ze strzelbą ma się rozumieć i z psem, prawdziwym wy... wyżłem, łazimy po polach, po ścierniskach, po miedzach. Ku.. ku... kuropatw ani na lekarstwo.

W tem... patrzę... a tu coś naprzeciw mnie wprost smyg... smyg... smyg! Jakieś zwierzę na czterech nogach, z dużemi uszami, bez ogona, ku.. kurc, pędzi wprost na mnie. Zając!...

Myślę sobie: „zwarjował!...“ dalibóg zwarjował, kiedy tak na o... oślep wali; wpadnie wprost na mnie i bęcniemy obaj, a tu fuzja nabita, gotowe być nieszczęście, więc zamykam oczy, skła...adam się i paf, paf!... palę z dwururki na chybi-trafi.

Albo ja — albo on!

No i pa... patrzcie państwo: on! Wsypałem ostu cały nabój w ślepie, że tylko koziołka machnął w po...powietrzu i trup... Anim przypuszczał, że tak dobrze strzelam z zamkniętemi oczyma!...

Murcio mnie krwią zajęczą po...po...pofarbował dla zwyczaju z frycami, o com się bardzo pogniewał, bo mi... ga...gar...garnitur nowy poplamił.

No, i dobrze.

Idziemy dalej, ja... ja... ja dźwigam mojego kota i myślę sobie:

— No, teraz to i na dziki się odwa...ażę, wielka historja!...

Ledwiem to pomyślał, a tu Bekas staje... niby wy..wyżeł, Murcio powia...ada do mnie:

— Cicho, coś tu jest!...

Pies węszy, ogon spuścił, uszami strzyże, głowę prze...przekręca to na prawo, to na le...lewo i tak coś... ko...ko...kokietuje, a ja zwyczajnie nowicjusz, nie wiem, co z sobą zrobić. Widzę tylko, że się coś w krzakach rusza, ale co?... Se...serce mi czegoś bije, dech mi zapie...pie...ra (*ilustrując*

gestami dalszy ciąg). głowę schylam, oczy zmrużam, strzelę, ... wypadek po...podnoszę, w tem... furr!... coś nademną w po...powietrzu zatrzepotało i jakby kto... o...o...ogromny wachlarz rozwinął. Ja panie, nie namyślając się łup! raz w górę — łup! drugi raz w dół, i w tej chwili wi...widzę..., jak mi w oczach mignęła za krzakiem główka kudłata, wyraźnie ludzka, wyraźnie dzie...dziecka, a jednocze...cześnie słyszę krzyk: „Je..je...zus Marja!" i czyjeś str...straszne jęki i płacz. *(Zaczyna się coraz bardziej zacinać w dalszem opowiadaniu, przejmując się własnemi słowami).* Ma...asz! djabli na...da...ali! myślę sobie... zabiłem dziecko, dwo...o...je dziecka, trzeba będzie o...od...odkupić, kry...mi...mi...minał, mor... mor... morderstwo! Szu...szu...bienica! niema... niema żartów. Cia...ciarki mnie przeszły, chcę krzyknąć, a tu — mi ze stra...strachu język ko...kołkiem stanął i widzę tylko samą krew przed oczyma... krew i krew, a nad uszami słyszę głos Murcia Drs... drs... dra... *(nie mogąc wykrztusić)* niech go tam!

„Ażeby się niezdaro wszy...wszy...wszyscy djabli wzięli!... Cóżeś ty zrobił. Zabi...bi...łeś mi Bekassa!..."

P...państwo macie ochotę się śmiać, wy się już na...nawet śmiejecie z tej, a... a... a...

(Zacina się tak, że nie może wybrnąć i robi minę komicznego wysiłku, wreszcie po chwili, zmieniając powoli wyraz twarzy i ton mowy, wstaje z krzesła z całkiem płynnie mówi dalej z uśmiechem):

Proszę, nie powstrzymujcie się państwo wcale, uciesze się dziś z mojej fatalnej przygody na polowaniu, ja jestem gotów wyśmiać sam siebie i całe moje opowiadanie, jedynie przedtem pozwólcie się uspokoić, że ani jednego dziecka nie postrzeliłem Bogu dzięki, bo nabój poszedł w górę (mogę zapewnić, że baki strzelam daleko lepiej), tylko biedniemu wyżłowi wpakowałem kilka śrutów w same uszy.

Co zaś do mego kulawego języka, to jak państwo widzicie, kalectwo było tylko udane, aby was przekonać, że w życiu częściej forma, niż treść sprawia wrażenie i że najtragiczniejsza sytuacja, zamiast grozy może tylko śmiech wywołać.

Aby wszelako złożyć całkowity dowód, że się z natury nie... „je...ją...kam," ani „za...za...zacinam," tylko udawałem to językowe nieszczęście, proszę o chwilkę cierpliwości, ja tu natychmiast wrócę i wygłoszę coś bardziej zajmującego i dowcipnego, ale proszę, przyrzeknijcie mi wpierw, że się nigdy więcej z żadnego jąkały śmiać więcej nie będziecie... Cóż, dobrze?... To nie ładnie, wierzcie mi i nieludzko.

A teraz *(z ukłonem na pożegnanie)* panie i panowie, mam zaszczyt...

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Pani Felicja Stachowicz została zaproszona przez dyrekcję krakowskiego teatru na trzy występy gościnne. Występy te odbędą się dziś, jutro i we czwartek.

Repertoar teatralny. Dziś „Carmen", Występ panny Heller i panów Santinelliego i Wierzbickiego; jutro we środę po raz pierwszy „Stacja Champbaudet", farsa w 3 aktach Labiche'a. Przedstawienie rozpocznie „Pan Benet"; we czwartek „Mikado"; w piątek gościnny występ państwa Linkowskich i „lit panny Heleny Szymańskiej, 1. „Majster i czeladnik", komedja 2 aktach Korzeniowskiego, 2. „Pożar w klasztorze", komedja w 1 akcie Barriera. 3. „Junacy", operetka w 1 akcie Suppe'go.

„Koniki polne", taki tytuł nosi trzyaktowa komedja p. Adolfa Walewskiego, artysty i reżysera sceny lwowskiej, przedłożona dyrekcji naszego teatru. Autor osnuł treść swej najnowszej pracy na tle życia sfer mieszczańskich. W naszej literaturze scenicznej utwory tego rodzaju są bardzo nieliczne, zatem sztuka p. Walewskiego może być bardzo korzystnym nabytkiem dla tutejszego repertoaru.

(m) **Przedstawienie amatorskie**, urządzone na rzecz Towarzystwa „Rodzina", zgromadziło w niedzielę w sali kasyna miejskiego nieliczną tylko publiczność. Komedyjkę Gawalewicza „Guzik" odegrano wcale dobrze, a p. Kiciński popisywał się monologami à la Pisser, tylko oczywiście, iż o wiele z mniejszem powodzeniem. Następił śpiew pana Schlaffenberga, który zaprodukował znaną arję z „Halki" „Szumią jodły". Pan Schlaffenberg był zachrypnięty. Na zakończenie grono amatorów odegrało wcale dobrze operetkę jednoaktową z francuskiego „Czuła struna".

(m) **Koncert muzyki wojskowej 80. pułku piechoty** odbył się onegdaj w sali „Sokoła". Program był nadzwyczaj zajmujący i zręcznie ułożony. Wykonanie wszystkich numerów było wzorowe, niektóre wyszły nawet prawdziwie koncertowo. Podnieść wypada przedewszystkiem uwerturę z opery „Il Regente", mazurek Chopina „Cyjal wina" i fantazję Milnga „Życie pasterskie w Alpach". Dyrygent wczorajszego koncertu kapelmistrz p. Fridrich zasłużył na zaszczytne pochwały i oklaski.

„Gwiazda Syberji", przedstawiona onegdaj na scenie „Gwiazdy", zgromadziła — jak się spodziewać należało — liczną bardzo i doborową publiczność, która bardziej więcej trzeba należytego przygotowania i niefortunny rozdział ról w tak pięknej i ogranej już sztuce. Z grających bardzo korzystnie wyróżniał się p. Tyr. (major Grawiczyn), który, jak na amatora, oddał swą rolę bez zarzutu.

Znany dramat Jasieńczyka pt. „Lena", przedstawiony niedawno na scenie lwowskiej, nagrodzony został powtórnie w Warszawie, a to na konkursie Józefa Karjerowa Komitet przyznał p. Marjanowi Jasieńczykowi nagrodę w kwocie 360 rs.

Ruch stowarzyszeń

Kółko nauczycielskie, mające na celu umawianie spraw dydaktyczno-pedagogicznych, zawiązało się za inicjatywą p. Graffa w Łańcucie. Po przemówieniach pp. Graffa, Turka, Kubina i Marzyckiego uchwalono, aby zawiązać Kółko i uproszono, aby p. Turek przedstawił na następnem zebraniu metodycznie lekcję rysunków praktycznych. P. Antosz przyjął na siebie opracowanie metodycznego traktowania nauki poglądu w 1 roku nauki, począwszy od wstąpienia dziecka do szkoły.

Posiedzenie Tow. przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 4. bm. o godz. 6 wieczrem w sali XV. uniwersytetu (2. piętro). Porządek dzienny: 1. F. Dobrzyński. O zjawiskach obserwowanych w rurach Geislera. (Z demonstracjami.) 2. J. Szpilman. Demonstracja preparatów mikroskopowych baktaryj gruźliczych. 3. Krótkie sprawozdania. W. Tyniecki. O owocach filodendronu. J. Petelenz. W kwestii dziedziczności. Próby z nową masą do nastrzykiwania naczyń krwionośnych.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 48 „BLUSZCZU", za 1 listopad Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Z powodu zarazy pyskowej i racicowej u bydła szerzącej się w wielu miejscowościach wschodniej Galicji polecił rząd krajowy szlązki przeprowadzać i nadal oględziny świń ładowanych i wyładowywanych na stacjach kolejowych w Bielsku i w Opawle.

Przegląd polityczny.

* Niektóre pisma donoszą, iż rozpoczęta dopiero co sesja parlamentu prusk. będzie stosunkowo bardzo krótką, ponieważ zakończy się już w lutym roku przyszł. Ze względu na to, socjalno-demokratyczne stronnictwo pospieszyło się z wydaniem odezwy, w której wzywając socjalistów do zajęcia się już teraz agitacją przedwyborczą, przypomina wyborcom przedłużenie perjodów ustawodawczych z 3 na 5 lat i wzywa ich do stwierdzenia czynem, że stronnictwa kartelowe w niemieckim narodzie nie posiadają większości. Zdaniem odezwy, czasy obecne są tak pomyślne dla socjalno-demokracji, jak nigdy przedtem.

* „Kolonizacja — pisze *Kölnische Ztg.* — czyni zadziwiające postępy, a każdy ekonomista chętnem okiem spogląda na przedsiębiorstwo to, równie ważne pod narodowym jak i społecznym względem. W przyszłym roku sprowadzeni zostaną do wschodnio-południowej części W. Ks. Poznańskiego, w okolice Jarocina, gospodarze szwabscy, a z innych części Niemiec nadeszło i nagromadziło się tyle zgłoszeń, że celem podołania pracy, personal komisji kolonizacyjnej podczas lata zostanie znacznie powiększony. Dodajemy, że ludzie bez majątku, żadnego szczęścia tam spodziewać się nie mogą, że jednak młodsi synowie gospodarzy, posiadający kilka tysięcy talarów własnego majątku a chcący stać się niezależnymi, znaleść tam mogą dobre, jakkolwiek nie świetne utrzymanie. W każdym razie uczynią lepiej obierając pewny los w ojczyźnie, jak niepewny w kraju obcym". Z powyższych uwag dowiadujemy się nasamprzód, że okolica jarocińska zostanie w przyszłym roku uszczęśliwiona szwabskimi kolonistami, a następnie, że personal komisji kolonizacyjnej w przyszłym roku zostanie powiększony. Co do reszty, to nie możemy uznać, ażeby wywody korespondenta były dla osadników szwabskich nadzwyczaj zachęcającemi.

* Z Warszawy piszą: **Pobór wojskowy** tegoroczny wykazuje dotychczas nadzwyczaj mały niedobór popisowych żydów, dochodzący zwykle do 40 prct.; wpłynęły na to kary pieniężne, nakładane na członków rodzin popisowych. Kilka dni temu żandarmerja aresztowała dwóch studentów uniwersytetu warszawskiego i korneta pułku huzarów przybocznej gwardji, oskarżonych o knowania socjalistyczne. Kornet niejaki Bobikow, po przeprowadzeniu pierwiastkowego śledztwa, został wypuszczony na wolność, z rozkazem natychmiastowego podania się do dymisji i opuszczenia Warszawy. *Świet* i *Nowoje Wremia* wszczęły polemikę w kwestji wydalenia w roku bieżącym 109 nauczycieli z okręgu naukowego warszawskiego i zastąpienia ich przez siły świeże, naturalnie „rosyjskie". *Świet* nie aprobuje tego; *Now. Wremja* zachwyca się, że to jest dobrodziejstwem dla uczącej się młodzieży. Mając sposobność, sprawdziłem tę rzecz. Wszystkich nauczycieli gimnazjalnych, elementarnych i wiejskich szkół, profesorów uniwersytetu, oraz seminarjów nauczycielskich wydalono 98. Z tych 71 Polaków, 27 Rosjan. Z Polaków 14 wysłużyło całą emeryturę, 23 pół, 8 ćwierć, reszta zaliczoną została, jako spadła z etatu, lub też zupełnie wydaloną została ze służby. — Z Rosjan wysłużyło emeryturę 4 Pięciu przeniesiono do Rosji na wyższe stanowisko. Reszta (przeważnie nauczyciele elementarnych i wiejskich szkół) wydalona za różne nadużycia. Na miejsce tych 98 zamianowano 83 Rosjan i 15 Polaków. Największy kontyngent wydalony został z gimnazjów żeńskich, oraz szkół miejskich w Lubelskiem i Siedleckiem.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 30. listopada. Jak donoszą, Geffken podczas pobytu na Helgolandzie, gdzie bawił w chwili ogłoszenia pierwszej części pamiętnika cesarza Fryderyka, spalił drugą część takowego. (*W. Tagbl.*)

Bruksela 30. listopada. *Etoile Belge* dowiaduje się, że w Morlanwelz, w głównem ognisku rozruchów robotniczych, odkryto tajny skład broni. Widocznie więc przewódcy partyj robotniczych zamierzali wzniecić nowe zaburzenia. (*W. Tagbl.*)

Paryż 1. grudnia. Postępowanie rządu hiszpańskiego w obec odwołanego z Paryża ambasadora, hr. Bennomara, jest przedmiotem żywej dyskusji w tutejszej prasie. Utrzymuje się nawet pogłoska, że fakt ten może wywołać poważniejsze nieporozumienia między rządami niemieckim a francuskim.

W radzie ministerjalnej oświadczył Freycinet, iż uzyskał od komisji budżetowej przyrzeczenie co do nadzwyczajnego kredytu. Cała suma wynosić będzie ostatecznie 500 miljonów, z których 400 miljonów zostanie przedłożonych do uchwały izbom natychmiast. Wysokość kredytów za rok 1889 oznaczono na 180 miljonów.

Patenoetre został mianowany posłem w Tangerze. (*W. Allg. Ztg.*)

Berlin 2. grudnia. *Kreuz Ztg.* dowiaduje się, że książę Aumale otrzyma pozwolenie na powrót do Francji.

Car miał się zgodzić na małżeństwo swego brata w. ks. Aleksego z księżniczką Heleną, córką hr. Paryża. (*Pester Ll.*)

Bruksela 1. grudnia. *Nord* odpowiada nader ostro *Köln. Ztg.* na artykuł ostrzegający niemieckich kapitalistów przed wdawaniem się w pożyczkę rosyjską. „Niemcy nie śmią twierdzić — powiada *Nord* — aby Rosja kiedykolwiek bądź nie wykonała swych zobowiązań w obec zagranicznych wierzycieli". (*N. fr. Presse*).

Buda-Peszt 30. listopada. Dziś ukazała się oficjalna broszura, przemawiająca bardzo gorąco za przyjęciem bez zmiany przedłożenia wojskowego i stara się wszelkiemi sposobami uspokoić opinję publiczną w kwestji jednorocznej służby wojskowej. W tym celu zaznacza, że przymus celem pozyskania stopnia oficerskiego jest dobrodziejstwem dla inteligentnej młodzieży, gdyż na podstawie patentu oficerskiego będzie się mogła ubiegać o rangę w czynnej służbie. Szczególny nacisk kładzie rzeczona broszura na konieczność nauki języka niemieckiego, a to ze stanowiska ogólnego wykształcenia i zastosowania w praktyce. W kołach politycznych przypuszczają na podstawie tej argumentacji, że Fejervary, mimo przyrzeczenia danego w komisji wojskowej, uważa za niemożliwe do spełnienia składanie egzaminu oficerskiego w języku węgierskim. W kołach politycznych ukazanie się tej broszury było niespodzianką. Od czasu projektu o małżeństwach mięszanych rząd nigdy jeszcze nie starał się tak usilnie o przygotowanie opinji dla wnoszonej ustawy. Ton broszury zdaje się wskazywać, że rząd uznał za konieczne uspokoić ludność w obec surowości przepisów projektu. (*W Tagblatt*).

Z Koła polskiego.

Wiedeń 3. grudnia. Koło polskie uchwaliło na wniosek posła Bilińskiego wysłać do ministra handlu deputację, składającą się z wnioskodawcy, Abrahamowicza i Jaworskiego, celem poparcia budowy kolei z Kołomyi do Zaleszczyk.

Grotowski interpelował co dzieje się z jego wnioskiem w sprawie obniżenia podatku gruntowego, na co Abrahamowicz odpowiedział, że rzecz tę, jakkolwiek wniosek Grotowskiego w żadnym razie w parlamencie nie utrzymałby się, można wziąć pod rozwagę li w czasie rozpraw budżetowych. Grotowski zauważył na to, że w komisji budżetowej podobny wniosek o reformę podatku gruntowego postawił Türk i Koło polskie wniosek ten popierało, dla czegoż więc nie poruszyło go w komisji parlamentarnej?

Następnie postanowiono starać się o przyspieszenie wyboru ankiety z izby posłów dla sprawy decentralizacji dostaw wojskowych, a Bobrzyński naglił Koło do zajęcia się ustawą o uregulowaniu żydowskich gmin wyznaniowych, która to sprawa niebawem przyjdzie na porządek dzienny izby. Wiceprezes Koła p. Jaworski przyobiecał, że dla sprawy tej zwołane zostanie niebawem posiedzenie. W końcu uchwaliło Koło do §. 2. ustawy o należytościach przy konwersji długów hipotecznych wnieść poprawkę.

Przed zamknięciem posiedzenia podniesiono jeszcze kwestję wysyłania do pism sprawozdań z posiedzeń Koła. Rutowski, który przed dwoma tygodniami postawił wniosek, aby zaraz po posiedzeniu w drodze telegraficznej udzielano pismom polskim sprawozdania, cofnął swój wniosek. Niemczynowski zażądał dopuszczenia korespondentów na posiedzenia, w czem Popowski go poparł. Chrzanowski zgodził się tylko na bezpośrednie po posiedzeniu informowanie korespondentów, w końcu atoli uchwalono zamiast tego wszystkiego dotychczasową komisję redakcyjną Koła — wzmocnić jeszcze dwoma członkami.

Na grobie Baudina.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Paryż 3. grudnia. Dzień wczorajszy przeszedł szczęśliwie bez wszelkich zaburzeń.

Już wczesnym rankiem wszystkie ulice i place położone w pobliżu cmentarza dzielnicy „Monmartre", gdzie pochowany jest Baudin, zostały szczelnie zapełnione przez tłumy publiczności.

Deputacje skrajnej lewicy w izbie i unji republikańskiej oraz lewicy senatu nie wzięły udziału w uroczystości, lecz złożyły odzielnie wieńce na pomniku, zdobiącym grób Baudin'a.

Na ulicach, któremi miał przechodzić pochód urządzony przez radę miejską paryską, wstrzymano od południa począwszy wszelki ruch wozowy.

Pochód ten wyruszył z ratusza o 1. w południe.

O godzinie 3. stanął pochód przed pomnikiem Baudina na cmentarzu Montmartre.

Prezydent rady municypalnej, Darlot, miał mowę, którą burzliwemi przyjęto oklaskami, a w której powiedział:

„My chcemy dziś oddać cześć nieustraszonej obronie praw republikańskich i ofiar proskrybowanych zapamiętałego bonapartystowskiego zamachu stanu z d. 2. grudnia 1852."

Szczególniej uderzała w mowie Darlota gwałtowna niechęć do boulanżyzmu. Darlot rzekł, iż demokracja wzrasta w siły wpatrując się w przykłady pełnych chwały umarłych i przychodzi ona na grób Baudina nie tylko dla złożenia hołdu ale także celem zaczerpnięcia nauki przeciwko cezaryzmowi, który ośmiela się obecnie znowu podnieść czoło. Mowca zakończył słowami: Zaczerpnąwszy stałości i siły w szlachetnej pamięci Baudina, pełni ufności w przyszłość, połączmy się w okrzyku: „Niech żyje republika!"

Nastąpiły oklaski, których nie przerwał żaden głos nieprzychylny. Po mowie Darlota pochód defilował przed pomnikiem Baudina, co trwało blisko godziny wśród ogólnego uniesienia.

Po godzinie 6. rozpoczął się przy marsyljance powrót do miasta, które przybrało znowu zwyczajną fizjonomję swoją.

Mimo ogromnego napływu ludności i mimo niesłychanego ścisku, gdyż samych deputacyj z prowincji było 5.000, spokój i porządek prawie nie był zakłócony. Nie obeszło się tylko naturalnie bez zwykłych, a nieodzownych w takich razach wypadków.

Pochód przyjmowano prawie bez wyjątku okrzykiem: *vive la republique!* W jednem tylko miejscu odezwały się świstania, lecz policja rozpędziła tych niezadowolonych i przeszkodziła jakiejś poważniejszej demonstracji. Zresztą ludność nie zdradzała nawet najmniejszej po temu ochoty, przypatrując się najspokojniej pochodowi całej ceremonji.

Paryż 3. grudnia. Wczoraj o godz 8. wieczór pojawił się manifest komitetu boulanżystowskiego, tłumaczący, dlaczego boulanżyści trzymali się zdala od uroczystości, pomimo, iż pamięć Baudina zachowują w czci najwyższej. Manifest wzywa obywateli, by oparli się wszelkiej prowokacji rządu.

Paryż 3. grudnia. Organa konserwatystów i bulanżystów stwierdzają, że wczorajsza manifestacja nie wypadła tak, jak się spodziewano. — Pochód nie był tak wielkim, jak sądzono, a tłum składał się raczej z ciekawych, jak rozentuzjazmowanych. Umiarkowane republikańskie pisma uznają wprawdzie, że manifestacja nie dała powodu do nieporządków, wyrażają jednak swoje ubolewanie, że rząd zezwolił, iż rada municypalna stanęła na czele rewolucyjnego ruchu. Pisma zaś radykalne powiadają, że przez porządek i poważny nastrój uroczyście stwierdził lud, że chce zachować republikę i odrzuca dyktaturę.

Newers 3. grudnia. Boulangera, gdy przybył, powitano okrzykami: „niech żyje", ale także i gwizdaniem. W skutek surowych zarządzeń prefekta pozwolono wejść do hotelu, w którym Boulanger zamieszka, tylko osobom, zaproszonym na bankiet. Zamierzone publiczne przyjęcie nie odbyło się z tego powodu.

Na bankiecie miał Boulanger mowę, w której kładł nacisk na konieczność rewizji w kierunku zasad z roku 1789 w celu odbudowania prawdziwej narodowej republiki, a obecni deputowani ze stronnictwa bulanżystów protestowali wśród napadów na rząd przeciw zarządzeniom prefekta.

Nieprzejednani posłowie Balsy i Brialon urządzili w teatrze antibulanżystowską manifestację, podczas której przyjęto po kilku wygłoszonych mowach rezolucję, protestującą przeciw usiłowaniom Boulangera, zmierzającym do cezaryzmu, nazywając go zdrajcą ojczyzny i plagiatorem idei bonapartystowskiej.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 3. grudnia. O jubileuszu cesarza Franciszka z dzienników zagranicznych pierwszy przemówił *Journal de Saint-Petersburg*: „Zasługi cesarza Franciszka Józefa oceniają należycie wszystkie dwory, a pomimo różnicy zapatrywań politycznych, które rządy i narody dzielą, musi mu być oddana słuszność, iż stara się usilnie o dobro swych narodów i o utrzymanie pokoju w Europie.

Nordd. Allg. Ztg. podnosi w szumnych słowach cnoty cesarza Austrji pod którego rządami państwo to zajęło pierwszo rzędnestanowisko.

Rzym 2. grudnia. Król i wszyscy członkowie domu sabaudzkiego wysłali do cesarza Franciszka Józefa telegram gratulacyjny.

Kolonja austrjacka urządziła uroczyste nabożeństwo, na którem obecny był zastępca papieża.

Wiedeń 3 grudnia. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni przybył tu dziś rano.

Wiedeń 3. grudnia. Od wczoraj strejkuje 1500 zecerów, z wyjątkiem zecerów dziennikarskich. Strejkujący żądają podwyższenia swej płacy o 3 zł. tygodniowo. Na żądanie to zgodził się pierwszy Scharf, wydawca *Sonn und Montags Zeitung.*

Bruksela 3. grudnia. W Charlleroi odbył się wielki robotniczy kongres republikański, na którym uchwalono wstrzymać się od wszelkiej pracy.

Tczew (Dirscha) 3. grudnia. Odsłonięcie pomnika dla poległych żołnierzy austrjackich w Lunau odbyło się z wielką uroczystością. W niej wzięło udział stu oficerów niemieckich i austrjackich, dalej oficerowie marynarki, deputacja z miasta Aussig i sąsiednie stowarzyszenia wojskowe. Po poświęceniu śpiewano austrjacki i niemiecki hymn narodowy. Wieczorem odbył się w Tczewie wspólny bankiet dla wszystkich uczestników z licznemi mowami, a po bankiecie nastąpiły żywe obrazy przedstawiające Austrję i Niemcy.

Kraków 3 grudnia. Policja wzbroniła w głoszenia mowy na wieczorze Mickiewiczowskim, a skutkiem czego nie będzie także przemawiać profesor Korczyński.

Wiedeń 3. grudnia. Na dzisiejszy targ na bydło przypędzono 4072 sztuk, z tych 640 galicyjskich. Płacono po 48 do 58 złr. za jeden cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń 3. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·47.

Przyjechali do Lwowa

dnia 3. grudnia 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. E. Felsenberg, z Wiednia Dr W. Dadlez, z Krakowa. H. Bing. z Odesy. Br. Schreckinger, z Wiednia. J. Langer, z Czerniowiec. A. Mysłowski. z Koropca. J. Jaroszyńska, z Błudnika. M. Chłapowska, z Poznania. O. Preissler, z Jarosławia. S. hr. Wiśniewski, z Krystynopola. A. Kozicki, z Wierzbiatyna. B. Zadurowicz, z Wołczkowiec. S. hr. Dzieduszycki, z Gwoźdźca. A. hr. Cetner, z Podkamienia. J. hr Tarnowski, z Byszowa. Dr. br. Csillik, z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. M. Winnicka, z Turady. K. Marmaross, z Karowa. E. Manowarda, z Czerniowiec. A. Fuchs, z Wiednia. A. Noel, z Komarna. A. Makomaski. z Królestwa Pol. I. Wernicki, z Lachowiec. Ostermann, z Żółkwi. L. Frantz, z Czortkowa. B. Winterberg, F. Wolf, z Wiednia.

HOTEL LANGA. F. Eberhard, z Brodów. A. Fiers, z Wiednia L. Silber, z Rzeszowa. H. Pollak, z Wiednia. H. Hulles, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. T. Link, z Chodorowa. W. Burghardt, ze Starego miasta. O. Borkowska, z Kijowa. B. Trzaskowski, z Tarnowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Przybielecki, z Krakowa. H. Łapiński, z Gwoźdźca. W. Marcinkowski, z Wiednia. H. Raschke, z Wiednia. S. Lechowski, M. Biłek, ze Skolego.

HOTEL KUHNA. Szymanowska, z Rawy. M. Schaffel, ze Stryja. A. Linkowski, z Rawy

Lwów, z Izby handlowej

dnia 3. grudnia 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 —	211 25
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	208 —	211 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	278 50	282 50
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 25
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37l.	101 —	102 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 33l.	96 25	97 25
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w Krakow.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 15	105 15
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 74	5 83
Napoleondor	9 63	9 73
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 43
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	42 80	42 75
„ węgierskie banku kredytowego	301 —	300 —
„ Banku anglo-austrjackiego	114 —	112 75
„ Unionbanku	209 —	209 25
„ kolei Karola Ludwika	210 —	209 50
„ kolei północnej	244 —	244 —
„ kolei południowej (Lombardy)	99 50	99 25
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	251 50	251 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	209 —	209 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	174 —	174 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 25	144 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	95 90	94 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	194 25	195 —
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 —	217 50
Renta węgierska złota 4-proc.	100 65	100 65
Akcje Bankvereinu	98 —	97 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23½	1 23
Renta węgierska papierowa	131 —	131 50
Akcje kredytowe	304 —	303 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 64	9 65
Berlin, dnia 3 grudnia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	206 25	206 —
Akcje austrjackie kredytowe	158 50	158 50
Akcje kolei Karola Ludwika	88 —	88 —
Austrjackie banknoty	167 25	167 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 —	41 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 70	61 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·50
Z Podwołoczysk	2·30		3·15	7·06
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		3·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·08
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·3[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·0[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·0[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		6·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·32	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	[illegible]	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 3. grudnia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 [illegible] - 7·35	6 50—7·30	6 50 -7 20	6·85—7·40
Żyto	5 30 5 70	5·10 5·35	5 10 5 50	4 70—5·15
Jęczmień	5 50—7·—	5 50 -6 50	5 40—6 50	5·——6 75
Owies	5 30—6·10	5 50 -6 -	5·40—6·—	5·——5 50
Groch	6 — 10·—	5 75 10·—	5 70 - 9 50	4·40—9·—
Wyka	4 50—5·—	4·20—4 75	—·— —·—	4·10—4·80
Rzepak	12 50 13·50	12·60 13 —	12 —13·30	10·—11·15
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz czer.	52 - 62·—	50 —60·—	50 60 -	35·—43·—
Konicz biała	40 —48·—	40 - 47	37—53	31 —35·—
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 13·65 do 14·—.

Rezerwa w handlu. Tylko banatka znajduje odbiorcę w szwajcarskich młynach. Usposobienie spokojne.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

CARMEN

opera w 4. aktach, słowa Henryka Meilhac'a i Ludwika Halevyego, muzyka Jerzego Bizet'a.

OSOBY:

Carmen	Heller.
Don José, sierżant	Santinelli.
Escamillo, toreador	Wierzbicki.
Zuniga, oficer	Łomiński.
Morales, sierżant	Koncewicz.
Miccela, dziewczyna wiejska	Skalska.
Dancairo } przemytnicy	Kiczman.
Remendado } przemytnicy	Senowski.
Frasuita } cyganki	Kasprowiczowa.
Mercedes } cyganki	Radwan.

Żołnierze, Cyganie, Cyganki, Przemytnicy, Robotnicy cygar, Lud, Chłopcy.

Rzecz dzieje się w Hiszpanji w roku 1820.

Jutro: „Stacja Champbaudet", farsa w 3. aktach A. Labiche'a. Przedstawienie rozpocznie: „**Pan Benet**", komedja w 1. akcie A. Fredry.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Panna lub wdowa z kaucją 500 złr. znajdzie natychmiast zajęcie w składzie płócien Kopernika 24. 1022

Poszukuje się **wspólnika do wyrobu płócien krajowych**, które mają ogromny odbyt, z kapitałem od 10 do 50.000 złr., znaczne dochody zapewnione. Zgłoszenia przyjmuje D. Kośnierski, Lwów Kopernika l. 24. 1021

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie racza naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Kobieta w sile wieku, mogąca się wykazać chlubnem świadectwem, zdolna do prowadzenia miejskiego i wiejskiego gospodarstwa, do robót kobiecych, prowadzenia dzieci a nawet do pielęgnowania starszych lub chorych osób, poszukuje zaraz umieszczenia. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 1020

Wyborne tutki cygaretowe „hygieniczne" (1000 od 1 złr. 20 ct.) poleca fabryka Niemojowskiego Lwów, Rynek 25. 1023

Doniesienie. Wózek dla chorych, garnitur mebli, piękne futra damskie i męzkie, paltoty, futerka do polowania, szuby podróżne, marynarki ciepłe, kostiumy damskie, spodnie zimowe, pianina sandałowe, ariston i różna garderoba tanio do sprzedania u **Jaszczyszyna** Gmach Teatralny. 1013

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika"

Zgubiono! w drodze pomiędzy ulicą Batorego a Karola Ludwika **Miniaturę** (portret mężczyzny) oprawną w passepartout, rzetelny znalazca otrzyma 10 złr. nagrody w handlu Jana Bromilskiego, ul. Karola Ludwika 11. 1004

Panna, lat 17, w języku polskim, niemieckim, w mowie i piśmie, oraz w rachunkach biegła, poszukuje posady kasjerki w handlu pod adresą: P. S. w Administracji „Dziennika Polskiego."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z balkonem i kuchnią na I. piętrze, ulica Akademicka 28.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werandą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

AGRONOM

z siedmioletnia praktyką, poszukuje posady **zarządcy dóbr** od 1. Stycznia 1889 r. 2970

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Wny J. Zaplatalski, Kraków.**

Fotoplastyczna

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4 I. piętro. 2984

NA POWSZECHNE ŻĄDANIE JESZCZE DO 30. GRUDNIA WYŁĄCZNIE OTWARTA.

Od 2. Grudnia do 8 Grudnia włącznie

Wspaniałe zamki

króla LUDWIKA II. Bawarskiego.

Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.

Wstęp 20 ct. w. a.

Od 9. Grudnia do włącznie 12. Grudnia

Szwajcarja.

Wprost z **Moskwy** sprowadzaną

HERBATĘ

Braci K. i S. Popów

utrzymuję stale na składzie w dwóch najlepszych gatunkach i sprzedaję takową

łącznie z opłatą cła a to:

1 funt 2 złr. 20 ct. rublowej po 3 złr. 52 ct.
1 „ 2 „ 70 „ „ „ 4 „ 20 „

oryginalne opakowanie w 1/1, 1/2 i 1/4 funtach.

Władysław Niemczewski

c. k. pocztmistrz w Okopach-Kozaczówce (na granicy rosyjskiej) 2949

KAWĘ

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2775

Santos żółta pospolita	zł.	8·—
Domingo blada „	zł.	8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł.	9·—
Kuba zielona dobra	zł.	9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł.	10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł.	10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarrista	zł.	10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł.	10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł.	10·80
Moka arabska silna	zł.	10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł.	11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

WINOGRONA

hiszpańskie.

KALAFIORY

włoskie.

JABŁKA

tyrolskie.

FIGI sułtańskie, MARONY

etc. etc.

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem 2765

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Pracownia sukień damskich

krój wiedeński, robota wykwintna

L. Brücknerowej

ul. Kościuszki l. 4, I. piętro. 2993

ZABAWKI

na podarunki św. Mikołaja

dla grzecznych dziatek poleca największy i najtańszy magazyn

HENRYKA MÜLLERA

we Lwowie ul. Halicka 6.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. 2973

Dr. Dubanowicz

hydropata

były lekarz szpitala „Charité", leczy metodą jedynie racjonalną

cierpienia weneryczne.

Ordynacja domowa rano od 8.—10. po południu od 2.—5.; wieczorem od 7.—8.

Lwów, Ormiańska 33. 2976

Ktoby chciał w dowiedzionem rentownem przedsiębiorstwie przemysłowem, ulokować 6000 złr. w. a. zechce zgłosić się do p. **W. Orlikowskiego,** pod l. 8, ul. Batorego na III. piętrze w godzinach od 1. do 3. po południu

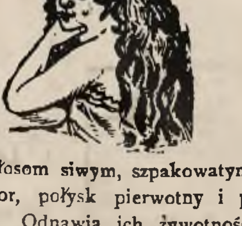
Minimalny czysty dochód roczny 1000 złr. dla wkładającego będzie zapewniony, również kapitał zabezpieczony na majątku przedstawiającym wartość szacunkową 12.000 złr. 2985

Od przystępującego do przedsiębiorstwa wymaga się tylko cokolwiek wiadomości buchhalteryjnych i biegłości w korespondencji polskiej i niemieckiej.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

„JEDNA BUTELEC[illegible] WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos[illegible] odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu, w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

Z powodu

zupełnego zwinięcia handlu

A. STEIFA Synowie we Lwowie

ulica Jagiellońska liczba 2.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

po cenach **znacznie zniżonych**

towarów galanteryjnych i norymberskich

jako to:

wyroby z bronzu, skóry, drzewa i porcelany; kapelusze, krawatki, rękawiczki, deszczochrony, kufry,

kalosze i obuwie. 2960

Tylko 928

doskonałe, trwałe gatunki prawdziwych berneńskich materyj na ubrania, jakoto: Szewioty, Kamgarny, Doskin, Pernwien, Palmerston, Tyfl, sukna liberyjne i dla straży ogniowych, nabywać można w najlepiej renomowanym

Składzie fabrycznym „zum weissen Lamm" w Bernie.

Wzory na okaz rozsyłają się bezzwłocznie franco.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PPZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch^les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

SERBSKIE LOSY

10-cio frankowe

Ciągnienie 2. stycznia 1889.

Główna wygrana

100.000 franków

sprzedają najtaniej

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie **nie** doliczając prowizji *a na żądanie za zaliczką.* 2989 a

---

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **98.000 losów 49.100 wygranych;** ogólnej wartości

9,345.605 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
1	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	75000
1	wygran. po mrk.	70000
1	wygran. po mrk.	65000
2	wygran. po mrk.	60000
1	wygran. po mrk.	55000
1	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	40000
1	wygran. po mrk.	30000
8	wygran. po mrk.	15000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
103	wygran. po mrk.	3000
206	wygran. po mrk.	2000
612	wygran. po mrk.	1000
888	wygran. po mrk.	500
30199	wygran. po mrk.	148

16991 wygr. mrk. 300, 200, 150, 127, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **55.000,** w 3ciej na **60.000,** w 4tej na **65.000,** w 5tej na **70.000,** w 6tej na **75.000,** w 7mej zaś ewent. na **500.000,** specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Ciągnienia wygranych są urzędownie uplanowane.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, które nastąpi już

dnia 13. Grudnia b. r.

kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, między innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2856

Już wyszedł pierwszy zeszyt!

„Pana Tadeusza"

w taniem wydaniu — z 24 illustracjami Andriollego i portretem Mickiewicza.

Cena 75 ct., z przesyłką 80 ct.

Nakładem księgarni

H. Altenberga

we Lwowie.

Abonować można w każdej księgarni. 2984

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2962

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców

posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 80 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2804 **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze / przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 2992

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

NA SEZON ZIMOWY!

ELASTYCZNE WAŁECZKI

do zaopatrywania okien i drzwi najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu

oraz **gips i kit do okien**

dalej do polowania:

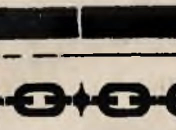
Śrut, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty.
Smarowidło podeszwochronne.
Koriosot, kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne, smarowidło na skóry.
Czernidło (szwarc) i Lakier czarny na buty.
Apretura do konserwowania skóry.
Tran rybi na skóry. Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

następnie:

Rogóżki z łyka kokosowego.
„ szczotkowe.
„ plecione.
„ z łyka aloesowego i manilla.
„ żelazne.
„ słomiane.
Szczotki do przedpokojów.

Poleca: 2854

JÓZEF HANKE

Lwów, Rynek liczba 38.  Pod „Czarnym Psem."



Ces. król. uprzywil. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska

(linie austrjackie).

Na rok 1889 rozpisuje się za ofertami 2991

Dostawa różnorodnych materjałów

a mianowicie:

Cementu, wapna cementowego, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, płóciennych, wełnianych, szmuklerskich, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklannych, — wreszcie tapet, pochodni, tłuszczów, pokostów, barwników i innych wytworów chemicznych.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone napisem „Oferta na różnorodne materjały" należy wnieść **do 12. grudnia r. b. godziny jedenastej przed południem** u głównego zarządu w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9) lub Dyrekcji ruchu we Lwowie, a równocześnie, jednak oddzielnie od oferty, uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc, wadjum w wysokości 5% wartości oferowanej dostawy.

Wykazy dostawić się mających materjałów, jak również postanowienia licytacyjne mogą być przejrzane w zarządach materjałów we Wiedniu i Lwowie, lub za uiszczeniem pocztowego przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w listopadzie 1888 r.

RADA ZAWIADOWCZA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."